

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Z powodu pobytu ministra.

Dziś rano przybył do stolicy kraju minister, zarządzający jednym z największych a pod względem ekonomicznym najważniejszych departamentów rządowych.

Minister kolejowy — a zarazem w jednej osobie naczelny dyrektor olbrzymiej sieci kolei skarbowych, które powinny podlegać kontroli ministra — to po ministrze skarbu największy w rządzie potentat. W jego ręku los dziesiątek tysięcy urzędników, podurzędników, rzemieślników, robotników i sług — i ich rodzin. W jego ręku, czy taryfa kolejowa ma ułatwić czy utrudnić wywóz naszych surowych produktów a przywóz węgla i tych materiałów, które dla przemysłu są potrzebne a których kraj nie posiada. W jego ręku, czy wszystkie potrzeby tego wielkiego transportowego przedsiębiorstwa, od szpagatu począwszy, do kożuska konduktorskiego, od kosza i latarni, aż do wozu i lokomotywy, mają być dostarczane przez krajowych czy obcych rzemieślników i fabrykantów. W jego ręku budowa nowych linii, interes mnóstwa przedsiębiorców i stokroć większego mnóstwa robotników, przy budowie zajętych. W jego ręku kwestya, czy nowa kolej ma wciągnąć w ruch ekonomiczny miasteczka handlowe i przemysłowe — czy też, omijając miasteczko, ma się zatrzymywać w Głuptasiowie albo Kąciukówce jako siedzibie JW. JW. powiatowych matadorów.

Więc też, jeżeli jest pożądane, ażeby każdy minister od czasu do czasu znalazł się tu w Galicji, żeby o stosunkach kraju poinformował się bezpośrednio a nie na podstawie pisanych berychtów, to szczególnie i w bardzo wysokim stopniu jest to pożądane co do ministra kolejowego. Jeżeli który z ministrów to on powinien kraj ile możności poznać, z różnymi ludźmi tu się zetknąć, o stosunkach na miejscu się przekonać i o nie się zapytać tych, co bezpośrednio odczuć muszą wszystko, co w zarządzie złe jest lub dobre.

Rzecz naturalna — że pomijając stronę towarzyską, polityczną wartość takiego pobytu ministra w kraju zależy od stopnia szczerości, z jaką się do niego zbliża ci, którzy do tego mają sposobność. Jest w tem zazwyczaj ta strona ujemna, że najczęściej ministrowie udają się na prowincję — a już szczególnie do nas — tylko wtedy, gdy powodem tego jest jakiś moment uroczysty, jakiś kamień węgielny, jakieś poświęcenie lub otwarcie czegoś. Jest przy tem zawsze cały aparat dekoracyjny, uroczystościowy, jest nastrój radosny, ludzie cieszą się jakimś jednym faktem, zapominają o tej szarej codzienności, obejmującej mnóstwo takich faktów, którymi nie tylko nie można się radować, ale na które przeciwnie należałoby się silnie żalić. Ale jakże tu żalić się i skarżyć, skoro „radosny dzień“ — bo „spełniły się życzenia“ — bo dzięki „troskliwości rządu“ otrzymujemy to lub owo, na co się długo czekało, a co dzisiaj, obstawione pięknie chorągiewkami i poobwieszane festonami, ma świadczyć o na-

szej ucieście i naszej... wdzięczności? Jak zresztą gościowi, który wraz z nami radośnie a uroczysto jest nastrojony, zakłócać i zachmurzać krótkie chwile pobytu wśród nas, którzy jako gospodarze poczuwamy się do obowiązku przyjmowania mu tych chwil?

Tak więc wszystko — sposobność, która ministra do nas sprowadza, uroczysty obchód i uroczysty nastrój, nasza gościnność i nasza miękkość, wszystko składa się na to, od czego już niedaleko do... wsi potemkinowskich!

A przecież — znaleźć się powinni ludzie, którzy powinni by eksc. Wittekowi przypomnieć, że jeżeli prezydent ministrów powiedział o Galicji „*dass in diesem lange vernachlässigten Lande das versäumte nachgeholt werden muss*“ — to w Niemczech części odnosiło się to do departamentu kolejowego. Sieć kolei galicyjskich jest w stosunku do obszaru kraju i do jego ludności znakomicie mniejsza, niż w innych prowincjach, niż w przecięciu całego państwa. Tak zwane strategiczne względy, przed którymi ministerstwo kolejowe zawsze walecznie się cofa, poświęcając im swoje fachowe, techniczne i komercyjne przekonania — czynią tę sieć i finansowo i ekonomicznie mniej produktywną, niż by być powinna i mogła. Tabor kolejowy w Galicji jest pod względem ilości i jakości gorszy, niż na innych liniach państwowych. Liczne, a mnożące się wypadki nieszczęśliwe na liniach galicyjskich, dowodzą przeciążenia naszego personelu, który niewątpliwie co do swych kwalifikacji nie ustępuje w niczem personelowi kolejowemu w innych prowincjach, ale z powodu systemu oszczędnościowego tak bywa wyczerpany służbą, że wypadki nieuniknione się stają. Skrepowanie rąk dyrekcji krajowych co do dostaw i zakupu tysięcy artykułów, dla zarządu i dla ruchu koniecznych, sprawia, że nasze krajowe rekordy i nasz przemysł nie korzystają w dostatecznej mierze z tej sposobności zarobku, jaką tak wielkie przedsiębiorstwo transportowe dać powinno i wszędzie daje — tylko nie u nas. A musimy *infandum renovare dolorem*: Taryfy przewozowe nie liczą się dostatecznie z ekonomicznymi potrzebami, z geograficznym położeniem i konfiguracją kraju i zamiast być czynnikiem ożywczym dla ruchu ekonomicznego, stają się w zbyt wielu wypadkach jego przeszkodą i hamulcem.

O tem wszystkim, co się tutaj tylko przykładowo przytoczyło i o tych licznych innych wadliwościach, któreśmy dla braku miejsca na ich wyliczenie, pominać musieli — powinien się eksc. Wittek tu na miejscu z ust powołanych i kompetentnych dowiedzieć — i przypomniane mu być powinno, że jest jednomyślnym zdaniem całego kraju, iż pierwszym na to złe lekarstwem byłaby decentralizacja zarządu i że póki to nie nastąpi, złe nie tylko nie zniknie, ale raczej zwiększać się będzie.

Niech więc p. minister zdania swego o tutejszych stosunkach nie opiera na wrażeniu, jakie od-

niesie z oficjalnie rozpromienionych twarzy i z uroczystego nastroju chwili — ale niech przyjmie do wiadomości, że jest złe, a lepiej być musi, jeżeli państwo nie chce przez dalsze zaniedbanie doprowadzić kraju do ruiny, a tem samem i sobie samemu niepowetowaną wyrządzić szkodę.

Rząd pruski spadkobiercą

Komisji edukacji narodowej.

Przed sądem ziemiańskim w Lesznie toczy się bardzo ciekawy proces cywilny, o którym swego czasu krótko wspomnieliśmy. Oto rząd pruski rości sobie pretensje do tego, żeby w razie wygaśnięcia rodu ks. Sułkowskich, on objął całą, bardzo znaczną ordynację tychże księstw na Rydzynie. Sprawę tę wyjaśnia *Dziennik Poznański*, jak następuje:

Sejm Rzeczypospolitej udzielił w roku 1774 osobną konstytucją zezwolenie „zrobienia Ordynacji Wielmożnemu i urodzonym książętom Sułkowskim“. Na tej podstawie prawnej zeznał August książę Sułkowski na dniu 6 maja 1776 statuta ordynacji, które dalszym aktem z dnia 16 stycznia 1783 roku zmienił i uzupełnił. Akt ten określa dokładnie porządek sukcesji w ordynacji i przepisuje, iż po wygaśnięciu książąt Sułkowskich nastąpić ma w pierwszej linii potomstwo męskie trzech sióstr fundatora: hr. Potockiej, ks. Sapieżyńskiej i hr. Szembek. W dalszej linii powołuje fundacya innych krewnych rodu ks. Sułkowskich, a na koniec przepisuje dosłownie: „Gdyby zaś z wyroków Najwyższego wszystkich wyżej do sukcesji i ordynowanych linii zupełnie wygasła potomność, natenczas ordynacja Sułkowska, jak pod ten czas znajdować się będzie, nieodwołalnie i na zawsze ma być oddana pod władzę, dżerżenie i na użytek komisji edukacyjnej narodo-
wej, z której ordynacji coroczne zupełne dochody, wyjąwszy szczególnie tylko nieuchronne gruntowe ekspensa, na wychowanie młodzieży szlacheckiej i przyzwoitych dla niej nauk utrzymanie być mają używane i żeby ta edukacya ojeździeń pożytecznych i przydatnych formowała obywateli“.

Rząd pruski twierdzi, iż jest prawnym następcą komisji edukacji narodowej i uważa się tem samem za agnatą ordynacji, wychodząc z tej zasady, że majątek Rzeczypospolitej, do której komisya edukacji narodowej należała, przeszedł na mocy traktatów rozbiorowych na 3 mocarstwa według położenia geograficznego uprawnienia w granicach każdorazowego zaboru.

Hrabina Potocka z domu księżna Sułkowska, siostra ordynata fundatora, miała syna Aleksandra, prapradziada dziś skarżących hr. Potockich z linii Chrząstowskiej Tomasza i Władysława, którzy w drodze procesu żądają uznania, iż w razie wygaśnięcia linii książąt Sułkowskich na Rydzynie, oni, nie rząd pruski mają prawo do ordynacji“.

Na str. 9 i 10 tygodnik przemysłowy: „Domy karne i przemysł“, „Ze świata postępu techniki i przemysłu“.

Fejleton: „Niezrównane przygody Hansa Pfaalla“ (ciąg dalszy).

Listy z Hiszpanii.

XIV.

Pisząc o goryczach, o bólach, troskach i kłopotach, zwyczajach i obyczajach hiszpańskich — popełniłbym błąd wielki, zapominając lub przemilczając o tej, która za Pirenejami w życiu mężczyzny nieładą odgrywa rolę, która do historii państwa, kronik rodzin szlacheckich, pod dachy lepianki wieśniaczych uniosła tyle pierwiastku tragicznego a która charakterem tak różni się od swych siostrzyczek z nad Sekwany, Dunaju, Tamizy, Wisły!...

Natura hojnie uposażyła Hiszpankę. W oczach zapalała gwiazdy, mieniła się, zażawione, trwożliwe a przenikające wskrós — ustom dala korale i dwa rzędy pereł, pnie hebanu rozczesane na niejedwabiste i ustroiła w nie główki kształtne, — wybieliła twarzyczki i okryła je puchem, — każdy muskuł, każdy ruch wypełniła wdziękiem.

Hiszpanka, bez zaprzeczenia należy do najpiękniejszych kobiet. W lasku Bulońskim w chwili gremialnej defilady wszystkich przystojności wielkiego i małego świata... nie zobaczy się tyle twarzy pięknych, ile na zwyczajnym passeio (spacerze) w skromnej mieścinie hiszpańskiej i to pięknych, nie umiejętnością podkreślania lub uwydatniania wdzięków, nie sztuką...

Hiszpanka nie traci przy zbliżeniu się do niej. Najsztywniejsza Paryżanka cię rozczeruje... pudrem, ołówkami, farbowanym włosom i fałsem, dalej sięgającym jeszcze. Hiszpanka do oprawy swej używa ram tak prostych, tak miłych a tak niewyszukanych, że mężowie hiszpańscy błogosławić ją winni.

Zwyczajny strój hiszpański, spotykany na ulicach, w teatrach i spacerach — to suknia gładka z perkaliku lub satyny, bez szczególniejszych „wstawek“, „karczkwów“ lub „falbanek“ — na głowie czarna chusteczka koronkowa, w ręku wachlarz... niekiedy kwiat we włosach, czasem sznur korali lub bursztynowy, niekiedy bransoletka. Zresztą nie nadto. Ba nawet rękawiczek Hiszpanka nie nosi a i, o dziwo, parasolki także! To typ, spotykany najczęściej!

Mieszkancki Granady i Andaluzji osłaniają się szalami tak zwanymi „Manton de Manilla“ i upinają je zręcznie, tworząc z nich rodzaj tunik. Mandryleny także kochają się w szalach, lecz czarnych w rzut jasnych bukietów. W dni świąt uroczystych, w dni walki byków... Hiszpanki stroją się w białe szale a na spódniczkę nakładają madrosiro t. j.

czarną siatkę, zakończoną... pomponikami. Kolorowy gorsecik ukazuje się rzadziej — kapelusz zaś to dotąd strój zaklimatyzowany w arystokracji, która i tu dąży do skosmopolityzowania wyzbycia się cech narodowych.

Opisując strój Hiszpanek — nie mam na myśli ludu, który po większej części zachował barwne swoje kostiumy, lecz stan średni, „inteligencję“. — Otóż ta inteligencja dotąd ostała się modom! Naprawdę Francuzi zakładają wielkie magazyny, wystawiają w oknach góry pstrokaczyny — Hiszpanka jest przywiązana i do swego uczesania i do stroju. Ile dawnych królestw — tyle typów kobiet.

Galicya i Asturia posiada najwięcej szatunek, Katalonia najwięcej kobiet brzydkich, niezgrabnych, o nogach niemieckich, figurach ledwie ociosanych. Valenciana ma główkę małą, oczy niewielkie, świdrujące, Madsilenii zbywa niekiedy na torsie. Nawarra jak i Biskaja jest drobna, mała, Aragonesa przypomina Biskaję, choć w sentymentalizmie nie ustępuje Sevilanie. Ta ostatnia dopiero jest skończoną piękną w typie, w gracy, we własnemu wachlarzem, w powłóczystem spojrzeniu — prawdziwa, jak mówią Hiszpanie — *flamenca*! Przymiotnika tego nie próbuję tłumaczyć, bo jest równie narodowo hiszpańskim, jak delikatna a nieustanna kokieteria Andaluzek, ich zalolność wrodzona.

Granada i Kadyx a szczególnie Malaga, mają przeważnie *moreny* (kobiety śniade), przypominające a właściwie nieróżniące się od Arabek. Figury i twa-

Tyle *Dziennik Poznański*. Byłoby istotnie tragicznym zrzuceniem losów, gdyby rząd pruski a ewentualnie i rosyjski, więc oba te rządy, dla których szkoła jest narzędziem wynaradawiania Polaków — miały objąć wielki majątek Sułkowskich, a to na tej podstawie, iż są one rzekomo następcami naszej wiekopomnej komisji edukacji narodowej! Komisja urządziła szkoły narodowe — te rządy urządzają antinarodowe. Komisja miała na oku cel przewaśnie edukacyjny — szkoły pruskie i rosyjskie są wręcz antiedukacyjne, bo opierają wychowanie na fałszu. I z majątku, od wieków polskiego, z majątku przez fundatorów ordynacji przeznaczonego ewentualnie na polskie szkoły — miałyby być zasilane szkoły, służące germanizacji albo rusyfikacji. Fundator ordynacji przewróciłby się w grobie!

Rząd austriacki wchodzi tu w grę ewentualnie tylko z bardzo małą kwotą. Gdyby sądy miały przyjąć zdanie rządu pruskiego, że majątek Sułkowskich miałby być podzielony między 3 mocarstwa rozbiorowe, jako majątek byłej komisji edukacyjnej — to na Austrię przypadłaby tylko jakaś mała cząstka, komisja edukacyjna bowiem powstała w roku 1773, gdy Galicja już w r. 1772 została do Austrii wcielona. Tu zatem komisja edukacyjna nie miała żadnych praw, których spadkobiercą mógłby być rząd austriacki, z wyjątkiem Krakowa i okręgu, który wtedy był jeszcze przy Rzeczypospolitej i gdzie komisja edukacyjna był czynna.

Ale sądzimy, że sąd chociaż pruski, nie może żadną miarą rządowi pruskiemu przyznać prawa, które sobie rości. Bo naprzód między b. komisją edukacyjną, a dzisiejszym zarządem szkolnym pruskim jest różnica co do samej istoty — tak, że o sukcesji mowy być nie może — a powtóre, póki żyje linia Potockich, w statucie ordynacji na następstwo po Sułkowskich przeznaczona — póty żaden rząd prawa do ordynacji mieć nie może.

Nowy kulturkampf.

Pod tym tytułem zamieściły *Nowosti* dłuższy artykuł, poświęcony stosunkom prusko-polskim. Treść artykułu tego, podpisanego przez S. Dobrogosta, jest następująca:

„Jednym z najbardziej zajmujących i ze stanowiska polityki stosowanej najbardziej pouczających epizodów z dziejów zjednoczenia Niemiec jest niewątpliwie dzisiejszy okres stosunków prusko-polskich, nazywany przez prasę niemiecką „nowym“, albo „polskim kulturkampfem“, dla odróżnienia od dawnego religijnego, który znamionował pierwsze lata powstania państwa Hohenzollernów i zakończył się słynną podróżą „kanclerza żelaznego“ do Kanosy...

„Temu“ „nowemu kulturkampfowi“ prasa nasza poświęca dość dużo uwagi, stając przytem po stronie Polaków; nie od rzeczy więc będzie powiedzieć słów kilka o powstaniu tej walki, zachowując przytem, rzecz prosta, o ile to możliwe, bezwarunkową bezstronność polityczną.

„Usunawszy ks. Bismarka i zrobiwszy się własnym „swoim kanclerzem“, wprowadził cesarz Wilhelm w wewnętrzną politykę Niemiec „erę nowego kursu“, sprzychylnego Polakom pruskim i nie zaniebyszał sposobności, ażeby dać dowód osobistej dla nich życzliwości.

rze smagłe, kibicie gibkie, ruchy elastyczne, oczy pełne smutku, na ustach piosaka rozekłana, dum pełna.

Hiszpanka w domowym pożyciu jest słońcem, gwiazdą, rojem, ale nie pracownicą! Jej wyrazem jest miłość. Hiszpanka nie jest ani zapobiegliwa, ani towarzyszką trudów mężowskich. Są wyjątki — lecz pospolicie — urocze zjawiska skłonne są do próżniaczkiej zadumy... Hiszpan zresztą jest wspaniałomyślny — strzeże swego skarbu i nie daje go na porysowanie rąceki!

Rozmowa z Hiszpanką jest zajmująca — ile, że choć w słowach często skąpa, lecz oczy, twarzyczka mówią ciągle, nawet wachlarz ma swój język! Z wachlarzem Hiszpanka nie rozstaje się nigdy. Picioletnio „bobo“, staruszka, przepukła czy dama bez *abito* nie rusza się nigdzie.

Ale! Niestety i tu nieubłagane ale występuje, nie zapędzaj się z Hiszpanką w rozprawy głębsze, nie wkraczaj w literaturę, nie mów o sztuce, bo się rozczarujesz! Ukształcenie kobiet hiszpańskich trwa w alfabetcie (nie zawsze) — znajomość francuskiego jest szczytem wiedzy. Zazwyczaj czytanie i pisanie (błędy ortograficzne się wybaczają) wystarcza... Resztę Hiszpanka nabywa sama. Nie uczy jej nikt, ani tańca, ani śpiewu, ani gry na *banduryi* (mandolina hiszpańska).

W życiu mążczyzny gra rolę dominującą. Wszystkie myśli, ideały, zamiary, cele Hiszpana lawirują zawsze około jakiejś Carmeny, Dolorei, Juanity czy Angeliki.

Przysłowie hiszpańskie mówi:

„El hambre es fuego — la mujer estopa llega el diablo y sopla!“

Co znaczy! „Mężczyzna to ogień — kobieta konopie — diabeł się zakrada i dmucha“.

Ciasne ramy artykułu dziennikarskiego, nie dają możliwości zanalizowania tych polskich sympatyj młodego cesarza, dodamy więc tylko, że zgadzały się one zupełnie zarówno z poglądami gen. Caprivięgo, który zajął miejsce „pastelnika z Warcina“, jak i z nastrojem politycznym tych wpływowych i zbliznionych do dworu berlińskiego wyższych kół społeczeństwa polskiego w Prusach, które reprezentowali wówczas znany magnat, członek Izby panów p. Józef Kościelski i jeden z najwybitniejszych prałatów Kościoła polskiego, mgr. Floryan Stablewski — obaj ludzie młodzi, obdarzeni niewątpliwie nietuzinkowymi zdolnościami politycznymi.

„Nie dziwnego, że przy takich warunkach charakter polityki pruskiej względem Polaków szybkiej i zasadniczej uległ zmianie i że zmiana ta istotnie brzemienna była w ważne następstwa, które niewątpliwie byłyby wyszły na jaw, gdyby im w tem nie były przeszkodziły dwa bardzo poważne czynniki społeczno-polityczne, których przełamać kierownicy „nowego kursu“ nie byli wprost w stanie.

„Pierwszym z rich było antipruskie usposobienie średnich i niższych warstw społeczeństwa polskiego, tych szerokich mas inteligencji pracującej, które w każdej sprawie mają ostatnie słowo i które w prowincjach polsko-pruskich odznaczały się zarówno żywotnością, jak i liczebnością, uzupełniane nieustannie nowymi siłami z pośród warstw włościańskich. Usposobienie to było bezpośrednim rezultatem „starego kulturkampfu“ i w dalszym ciągu germanizacyjnej polityki ks. Bismarka, która rozbudziła uśpione w głębi duszy polskiej odwieczne uczucie nieprzyjaźni i nieufności względem Niemca. Mimo doskonałego wyćwiczenia obywatelskiego tych milionowych mas, mimo pojedynczych usiłowań wybitniejszych ich przedstawicieli, usposobienie to zawsze i wszędzie objawiało się w legalnej wprawdzie, ale mimo to dość ostrej formie, porywając w końcu nawet przywódców narodowych.

„Drugim czynnikiem i to wyraźniejszym jeszcze, była zacięta kampania, rozpoczęta przez rozniewanego Bismarka przeciw „nowemu kursowi“ wogóle, a polskiej jego polityce w szczególności.

Kampania ta ujawniła się w całym szeregu t. zw. *Polen Reden* i zdołała podburzyć przeciwko Polakom znaczną część niemieckiego, a właściwie mówiąc, pruskiego społeczeństwa, zmuszonego stykać się z nimi nieustannie na gruncie współzawodnictwa ekonomicznego.

Ludzie ci, pod wpływem szowinistycznego uroku imienia wielkiego kanclerza i trywialnych dążeń egoistyczno-materyalnych uwierzyli łatwo, że koniecznym warunkiem pełnej pomyślności Niemiec jest zupełne wytepienie żywiołu polskiego.

„Współdziałanie warunków tych polskiej polityki „nowego kursu“ ujawniło się bardzo wyraźnie i charakterystycznie z okazji nominacji arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego.

„Zarówno Polacy, jak i rząd przywiązywali do aktu tego bardzo wielkie znaczenie z uwagi na odwieczne tradycje tej prastarej archidiecezyi polskiej, gdzie pierwszym pasterzem był św. Wojciech, apostoł polski, którego następcy byli prymasami Kościoła polskiego i zastępowali króla w czasie bezkrólewia, a ostatni — kardynał Ledóchowski, odegrał jedną z najwybitniejszych ról w dawnym kulturkampfie.

Hiszpanki są religijne. W życiu nie posługują się ani paryżkim cynizmem, ani niemiecką flegmą.

Temperament Hiszpanek jest krańcowy — miłość to na śmierć — obojętność to lód. Hiszpanka kompromisów nie znosi. Wprawdzie w ostatnich czasach wśród rodzin zamożnych zapanował zwyczaj obliczania ilości *duros*, pożądanych przez kawalera i panę!... Na ogół atoli Hiszpanka idzie za popędem serca — nigdy rozsądku. Dla ukochanego wyrzeknie się wszystkiego. W zemście, w gniewie Hiszpanka umie być zawziętą, mściwą, nie cofającą się przed nożem.

Hiszpanka kocha swój kraj głęboko. W wojnach napoleońskich złożyła tego niezaprzeczone dowody... Jednakże, powtarzam, nie trzeba w niej szukać subtelności naszych pań!...

Flirt w Hiszpanii nie istnieje... Usposobienie nie pozwala na zabawę z ogniem. Jest tylko obojętność lub miłość. Dróg pośrednich nie znajdziesz. Na półwyspie o emancypacji się nie mówi! Hiszpanka nie zdradza najmniejszych inklinacji do wyłamania się z roli swej obecnej!... Króluj, panuj, jest może cackiem — lecz jest jej z tej dobrane widocznie.

O Hiszpance możnaby powiedzieć to, co mawiał jeden stary maszynista teatralny, przypatrujący się debiutom urodziny, lecz niezdolnych adeptów teatralnych.

— Ładne to uno jest tylo nie do gadania!...

W Hiszpanii trzeba się właśnie tej maksymy trzymać — kto ma w sobie probierz o skali wyższych wymagań — niech się rozplynie w westchnieniach, tonie w spojrzeniu — lecz rozmów po za pieśnią o miłości niech unika — aby się nie rozczarował.

Wacław Gąsiorowski.

„Była ona następnie opróżniona do chwili, gdy pod wpływem pojednania między Berlinem a Watykanem, mianowany na nią został Niemiec Dinder, po którego śmierci drażliwa kwestya obsadzenia arcybiskupstwa odżyła na nowo. Cesarz Wilhelm rozstrzygnął ją w duchu czysto polskim, postawiwszy osobiście kandydaturę monsignora Stablewskiego.

„Nie dość na tem: pragnąc uszanować odwieczne tradycje i zaakcentować stosunek swój względem Polaków, objawił chęć przyjęcia osobiście przysięgi od nowego arcybiskupa. Ceremonia ta odbyła się w styczniu 1891 r. przy niezwykle uroczystych okolicznościach i ku niemałemu zdziwieniu europejskich kół politycznych. Pójść dalej, niż poszedł cesarz, było w danych warunkach niemożliwem. Mimo to, co się stało?

„Wkrótce po tej manifestacji cesarza Wilhelma obchodzone we Lwowie setną rocznicę konstytucji 3-go Maja. Mimo, że uroczystość ta miała cechę wybitnie antipruską, wszyscy poznańscy działacze polityczni, nie wyjmując p. Kościelskiego, wzięli w niej udział, przezem wypowiedziano mowy, których nikt w Berlinie pochwalić nie mógł. Na cesarzu Wilhelmie fakt ten wywarł wrażenie bardzo ujemne i zmusił go do głośnego przypomnienia przy pierwszej sposobności Polakom, że i on „umie być nieprzyjemnym“.

„Do ustąpienia jednak Caprivięgo kierunek polskiej polityki rządu zachował charakter ugodowy i dopiero po zamianowaniu na stanowisko kanclerza ks. Hohenlohego (w październiku 1894 r.) zaczął się szybko zmieniać.

„Pod wpływem skomplikowanych ekonomicznych warunków życia i rozszalałej nie na żarty w Austrii walki niemiecko-słowiańskiej, wrogie usposobienie zarówno społeczeństwa polskiego, jak i pruskiego zaczęło znacznie się wzmacniać, udzielając się coraz bardziej rządowi, zaniepokojonemu istotnie poważnymi gospodarczo-narodowymi i kulturalnymi zdobyczami ludności polskiej.

„Starając się odwrócić uwagę społeczeństwa od różnych niepopularnych przedsięwzięć politycznych i równocześnie podtrzymać podniecony nastrój ducha jego, a raczej „szowinizm“, rząd pruski stanął w końcu jawnie po stronie „hakatystów“, t. j. członków „towarzystwa popierania niemieczyny“, popierając wszelkimi możliwymi środkami administracyjnymi ich politykę.

„Dla Polaków pruskich nastały ciężkie dni „nowego kulturkampfu“, którego powstanie winni są, jak widać, w równym stopniu nie tylko rządowi i społeczeństwu pruskiemu, ale i samym sobie. Trzeba im jednak oddać sprawiedliwość, że w miarę wzmagania się skierowanych przeciwko nim prześladowań, rosła polityczna ich przytomność.

„Równocześnie zaznaczyć jednak także należy, że mimo niejednokrotnych nawoływań ze strony hakatystów, rząd pruski nie ośmielił się chwycić środków ustawodawczych, ograniczających obywatelskie prawa Polaków, stwierdzając tem samem prawdziwość znanej maksymy — *il y a des juges à Berlin*. Dwa te niewątpliwie fakty pozwalają żywić nadzieję, że berlińskie koła rządzące wytrzeźwią się wkrótce z tego hakatystycznego podehmienienia i położą kres walce, która, oprócz wstydliu nic nie może przynieść naszemu nowemu wiekowi“.

Przegląd polityczny.

(k. s.). Dziś nie ulega już wątpliwości, że nową Izbę francuską powita stary gabinet w niezmiennym składzie. Do pana Waldeck Rousseau wszyscy dziś mają zaufanie, z wyjątkiem niektórych grup socjalistów, którzy, nie aprobując stanowiska „towarzysza“ Milleranda w gabinecie obecnym, oświadczili, że przestają popierać gabinet i przechodzą do opozycji. Jeżeliby jednak cała ta zmiana miała pociągnąć za sobą ustąpienie Milleranda, to zdaje się, że na tem się tylko skończy, bo z drugiej strony po ustąpieniu Milleranda przejdzie na stronę Waldeck-Rousseau partya republikańska, która nie uczyniła tego dotychczas właśnie ze względu na socjalistę-ministra. Tak więc większość dla obecnego rządu stanie się tylko bardziej silną i jednolitą.

Ostatni termin do wnoszenia podań o autoryzację dla zakonów francuskich już minął. Wszystkie bowiem te zakony i kongregacje, które do 3-go bm. nie wniosły podań o autoryzację, są tem samem rozwiązane. Ku wielkiej rozpaczy kleryków, wydał minister sprawiedliwości Monis do podwładnych sobie organów bardzo energiczny cyrkularz, w którym wzywa do bezwzględnej stosowania prawa do wszystkich opornych kongregacji, ostrzegając przytem przed rozmaitymi sztuczkami zakonników, jak zmiana odzieży itp. Zdarzyło się bowiem nieraz, że szczególnie Jezuiti, zmieniając strój swój zakonny na zwykły ubiór świeckiego księdza, pozostawali bezkarnie w granicach Francji, wygłaszając swoje nauki. Przyjaciele „prześladowanych“ w klerikalnej prasie dziwią się tylko, że ludność tak spokojnie przypatruje się temu barbarzyńskiemu postępowaniu, nie biorąc w obronę ani zakonników, ani zakonnie przed wszechwładzą „tyranów“...

Materie wełniane, flanele, barchany, poleca ostatnie nowości MIKOŁAJ LUDWIG

Próbki odwrotnie wysyłam

Lwów, hotel George'a.

Według oficjalnego obliczenia w *Tempsie* znajduje się obecnie we Francji 1663 kongregacyi: 152 męskich i 1511 żeńskich. Z tego 910 jest ustawowo autoryzowanych, mianowicie: 5 męskich i 905 żeńskich. Autoryzowane jednak mają pod swoim zarządkiem mnóstwo innych zakładów. I tak: 276 żeńskich autoryzowanych kongregacyi założyło 10 970 rozmaitych innych instytucyj, 5 zaś męskich 1276. Według ustawy o stowarzyszeniach także i te zakłady muszą być autoryzowane przez Radę państwa, czego dotychczas wcale jeszcze nie wdrożono. Pierwszymi, którzy próbowali o autoryzację, byli Dominkanie każący i nauczający, potem Johanici, Kartezjanie i Trapiści z Cibaux. Wreszcie w 1875 roku, w celu podjęcia wszędzie w nowa

Konflikt turecko-francuski wszedł w nową fazę i zaostriżył się znowu, bo z jednej strony według doniesienia *Köln. Ztg.* Delcasse domaga się, aby sułtan uznał panowanie Francji w Tunisie, z drugiej zaś Turecy w aferze Loranda nie chce wypłacić całej wysokości żądanego odszkodowania. W gabinecie francuskim zdania co do dalszego postępowania są podzielone, nie mniej jednak przeważa opinia, że w danym razie potrzeba będzie użyć środków skuteczniejszych, niż noty dyplomatyczne. Na wszelki wypadek wydano rozkaz, aby druga śródziemnomorska eskadra francuska w przeciągu 48 godzin przygotowała się do odpłynięcia na wody tureckie.

Na Krecie przywiązują wielkie nadzieje, a raczej życzenia do obecnej podróży księcia Jerzego, co do zmiany położenia Krety. Wprawdzie wobec jasnego oświadczenia czterech mocarstw opiekunów, wyrzeczono się na razie rychłego zespolenia wyspy z Grecją, mimo to jednak spodziewają się, że dzięki wpływowi i zabiegom komisarza obecne „provi-zoryum“ zastąpione zostanie nowem jakimś „sta-dyum przejściowem“, które będzie stanowiło jeden krok naprzód na drodze do zjednoczenia się z Gre-cją. W kołach kreteńskich myślą nańto, że mocar-stwa opiekunów zgodzą się na to, aby na miejsce-lich przyszła Grecja, jednakowoż bez szkody dla za-kresu działania komisaryatu, tem bardziej, — że Grecyi pozostawiono pewien rodzaj ingerencyi na mianowania urzędników i oficerów żandarmerji na Krecie.

Z okazji przejazdu przez Wiedeń niemieckich żołnierzy z Chin, *Świat* petersburski uznał za stosowne napisać, co następuje:

„Istnienie pstrkowej monarchii austriackiej jest możliwe tylko jako nieporozumienie. Francya i Rosya potrzebuje jej czasem jako grobli do pangermanizmu. Będąc igraszką w rękach pruskieh, Austria przyspiesza koniec swej już i tak tylko iluzorycznej samodzielności (!).

Wśród tego stworzyła sobie prasa austriacka straszaka w postaci oczekiwanego ze strony Rosyi napadu. Prasa ta niepokoi Europę wiadomościami o ściąganiu wojsk rosyjskich nad Prut. Powinno by się myśleć, że nastąpi wypowiedzenie wojny, jeżeli nie dziś, to jutro. Tymczasem wojny nikt wypowiadać nie myśli. Rosya w przymierzu z Francją, nie dopuści do żadnego ośreźnego starcia tak długo — jak długo będzie to uważała za potrzebne.

Obecnie jest Rosya w najlepszych stosunkach z Niemcami, a pokój europejski wzmocnił się w dwóch ostatnich tygodniach z wielką szkodą dla efektownego blasku igrzysk austriackiej prasy. Pra-

sa ta nie ma już co robić, ani o czem myśleć, ona zupełnie wpadła w pangermanizm, leżąc w sieci swego własnego sojusznika — Prus. Tego rodzaju pomieszanie pojęć świadczy najlepiej, że właściciele ich utracili już grunt pod nogami“.

Tak więc pan Komarow, znany z rozmaitych panslawistycznych operetek statysta, dostał nagle antiaustryackiego obłędu, skoro mógł takie dzikie głupstwa powypisywać w swoim piśmidle. Że też cenzura rosyjska, tak bardzo nieublagana dla wszelkiej wolniejszej myśli, nie dostrzegła szkodliwości konceptów á la pan Komarow.

Zbliżenie grecko-rumuńskie wywołało w Rosyi bardzo różnorodne, ale przeważnie nieprzychylnie komentarze. *Nowoje Wremia* pisze między innemi: Jakichże to błogosławieństw spodziewają się Rumuni, wpadający teraz w objęcia Greków. My nie możemy odgadnąć. Poważnych nadziei na Macedonię i Epir mieć przecież nie mogą, ponieważ cały kucowołoski element w tych prowincjach stanowi zaledwie 10 proc. całej tamtejszej ludności. Widocznie Rumunia powoduje się tylko niepożytecznym antagonizmem do Słowian, czego znowu nie można wcale uzasadnić antypatją w szerszych warstwach rumuńskiego społeczeństwa. Połknięcia lub utonięcia w morzu słowiańskiem Rumunia obawiać się nie potrzebuje. Antysłowiańskiej polityki rumuński naród sobie z pewnością nie życzy. Stworzono ją tylko w najwyższych sferach, rządzonych z tronu bardzo silną ręką, a kierowanych przez człowieka, którego na świeczniku rumuńskim umieścił sobie niemiecki kanclerz. Człowiek ten robi swoje, a Rumuni nie o tem nie wiedzą. Przykłady stambulowizmu i milianiady okazują dowodnie, jak wielce zwodniczymi i niepewnymi są wszelkie hasła, narzucone skądinąd z góry, a równocześnie uczą, jak bardzo zdrowym jest naród“.

Finansowa autonomia Kroacyi.

III. W odpowiedzi na *renuntium* chorwacka deputacya dla oznaczenia kwoty („kraljevinski odbor“, czyli „regnikolarna deputacyja“) oblicza znów niektóre dochody, których niewyłączenia z dochodów chorwackich domaga się na przyszłość. Są to: „podatki konsumcyjne, opodatkowanie przedsiębiorstw i stowarzyszeń, obowiązanych do składania rachunków publicznie, opodatkowanie banków i towarzystw ubezpieczeń, oraz osób, w nich zajętych, dochód z loteryi klasowej, opłaty stempłowe, pobrane od przedsiębiorstw kolejowych i żeglugi parowej i podatek przewozowy, wreszcie taksy za umowy, zawierane przez organy wspólne w sprawach, dotyczących dochodów tych królestw albo nakładających na nie ciężary“.

Tu zupełnie słusznie podniesiono, że przy wszystkich wymienionych dochodach, które z prawa opłaca się poza obszarem Chorwacyi, należy się kierować tąsamą zasadą, że wydział węgierski nie może też, jak to czyni, odmawiać Chorwacyi dochodu z loteryi klasowej i stempowych opłat przedsiębiorstw kolejowych i żeglugi parowej i opierać się dłużej temu, żeby Chorwacya stanowiła obszar odrębny dla podatków konsumcyjnych, skoro nie można jej odmówić tego, że jest wogóle odrębnym obszarem podatkowym.

W tej sprawie odpowiedź chorwacka bardzo zęcznie usuwa zarzut węgierski, uczyniony ze stanowiska prawnopaiństwowego. Mianowicie delegacya węgierska wyraziła się z wielkim patosem, że „ku swemu wielkiemu żalowi musi oświadczyć, iż bezwarunkowo nie może zgodzić się na zapatrywanie, jakoby w sprawie podatków konsumcyjnych między Węgrami a Chorwacya i Sławonią zasadniczo istniał taki sam stosunek, w jakim pozostają Węgry do królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, albo do Bośni i Hercegowiny“.

Chorwacka deputacja kwotowa celem zmniejszenia tego wielkiego żalu zwraca uwagę swych kolegów węgierskich na tę okoliczność, że „kwestya obszaru odrębnego dla podatków konsumcyjnych nie jest identyczną ze stosunkiem prawnopanstwowym, ponieważ nawet (nawzajem) niezawisłe państwa mogą tworzyć jeden obszar dla podatków konsumcyjnych, podczas gdy gminy, osobne juryzdykcyje i części jednego państwa wogóle mogą mieć odrębny taki obszar“.

A nieco dalej zwraca znów uwagę na tę okoliczność, że obowiązek tych królestw (Chorwacy i Sławonii) przyczyniania się do pokrycia wydatków wspólnych stosownie do zdolności podatkowej koniecznie mieć musi ten warunek, iżby wszystkie dochody tych królestw policzono im też rzeczywiście na ich karb, tak, że z całą usilnością wydział chorwacki dąży do tego tylko, ażeby królestwom Chorwacyi zabezpieczyć środki do uczynienia zadość obowiązkowi wspomnianemu.

Votum separatum dra Franka, jednego z 12 członków delegacji chorwackiej, wydane także w przekładzie niemieckim jako dodatek do *Agramer-Tagblattu* (nr. 80), kładzie przede wszystkim nacisk na to, że kwotę chorwacką należy oznaczać podług § 12. ugody za pomocą t y c h s a m y c h d a n y c h, które stanowią podstawę przy obliczaniu kwoty obupółów monarchii. „Tych danych jednak niema. Ba, takie dane nawet nie istnieją wogóle, ponieważ dotychczas jeszcze nie załatwiono (finansowej) ugody z Przedlitawią“. I tu dr. Frank bardzo trafnie przytacza słowa dzisiejszego prezydenta ministrów, Szella, który w r. 1873 był sprawozdawcą węgierskiej deputacyi kwotowej dla ugody finansowej z Chorwacyą. Szell wtedy (w czerwcu 1873 r.) napisał dosłownie, co następuje: „Nie byłoby rzeczą ani sprawiedliwą, ani uczciwą, wyznaczać Chorwacyi i Sławonii kwotę na innej podstawie, a nie tej, na której opierają się kraje korony św. Szczepana przy ugodzie z krajami dziedzicznymi“. Ponieważ jednak węgierska deputacya kwotowa obecnie udaje, jakby nie wiedziała o przepisie § 12, a przecie zaczyna swą odpowiedź tem, że w sprawie finansowego stosunku Chorwacyi do Węgier, może rozstrzygać tylko ustawa, mianowicie l. XXX, z r. 1868 (ugoda chorwacko-węgierska), przeto dr. Frank twierdzi zupełnie słusznie, że „takim postępowaniem węgierska deputacya kwotowa usunęła zupełnie zasadniczą podstawę ugody“. I pisze dalej tak: „Ponieważ z krajami dziedzicznymi nie zawarto jeszcze ugody i ponieważ nie można nawet przewidzieć, kiedy się ją zawrze i czy wogóle przyjdzie do tego, trzeba przeto w drodze ustawodawczej zmienić podstawy zasa-

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Żeby to tylko prędzej się skończyło — odezwał się Palewski — tracę za dużo czasu, a mam tyle na głowie różnych spraw. Pomyśl pan — zwrócił się do mnie — że w kwietniu ani jednego zdania nie rzuciłem na papier. Ot, notatki urosły, ale co to wszystko. Żeby tylko lato nadeszło. Czy ociepla się już na polu? Drzewa puszczać może liście?

— Idzie już do nas ciepło, zapowiada ojciec — z wiatrem od zachodu. Noce tylko są jeszcze chłodne, ale tak, to mamy już lato. Zobaczysz, Bolku, że za dwa, trzy tygodnie będziesz u ciotki na wsi. Będziesz wózkiem wyjeżdżał do lasu na porębe i wleziwał się w słońcu.

— Tak, tak. Rano będę zawsze pracował, popołudniu zaszyję się w las. Ale proszę, was, mój tatko, mój panie Dorycki, przyspieszcie to lato. Ja już tak tęsknię za niem.

W tych jego słowach żart był zmieszany z
kaś ufnością dziecinną, że to jednak stać się może. — odpow-

— A jakże! Ja to już codziennie to mówię: wiadział mu ojciec. — Co wyjdę na pole, że się tak wyżej, wyżej słońce! Bolek gniewa się, że się tak lenisz. Gotów cię opisać gdzie jeszcze na wieczne ukaranie.

— No, ale — podniósł się z krzesła — kiedy pan Dorycki jest taki dobry, że przyszedł cię odwiedzić, to ja pójdę na miasto po Bronię. Nie męcz się,

pamiętaj. Przyniesiemy ci za to coś ładnego. Ucieszysz się. Będziesz widział.

Pożegnał się ze mną i wyszedł.

Palewski leżał przez chwilę nieruchomo, zapatrzone w błyszczące szyby okna. Pożółkłe ręce spłótł na niebieskiej koldrze, odruchowo rozsuwając palce. Zdawało mi się przytem, że wyteżał uwagę, jak gdyby nasłuchiwał, czy kto nie idzie, a może, czy ojciec zeszedł już na dół. Usta trochę otwark. Na lewym boku silniej się opierał. Potem opadł na poduszki, patrzył przytomniej, ręką przecierał czoło.

— Jak dobrze, że pan przyszedł — zaczął mówić. — Nie znamy się zbyt dawno, ale zawsze. Ja, widzi pan, nie mam z kim pogadać. Ojciec, siostra... tak. Lecz im trudno ze wszystkiego się zwierzyć. Musiałbym jasno się tłumaczyć. Mówię bardzo nieporządnie. Przeskakują, cofam się. Kocham ich, to jednak tak jakoś dziwnie odpowiadać im o tem, co myślę, jakbym chciał wziąć się do pracy. Panu dwa, trzy słowa wystarczą. Pan był u mnie już kilka razy. Prawda, żeśmy się już dosyć nagawędzili. Mnie było zawsze lepiej po rozmowie z panem. Czy pan także lubi tak dużo gadać, jak ja?

— Zdaje mi się — odpowiedziałem — że my wszyscy jesteśmy tacy. Ten i ów z nas milczy, kiedy mu się podoba, ale jak zejdzie na sprawy artystyczne...

— Molière przecież — podchwycił — wołał swoją kucharkę, kiedy nie miał kogo innego, i czytał jej komedye. Molière. Nie lubię go. Za suchy jest. Z jego osób wszystka krew uciekła, zanim jeszcze przyszły na świat. Chińskie cienie mówiące. Ciasny umysł. Nasze sztuki muszą być lepsze. Mam przepyszne rysy w moich notatkach. Moja choroba oplaci mi się sowicie. Co kto nowy przyjdzie, to typ w typ. Mam już idee.

— Wspominał mi coś o tem Doręba.

— To były tylko epizody drobne. Ale czy pan uwierzy, że zakochałem się na śmierć w kałamarzu? Boję się po prostu, aby mi go kto nie wziął z pod ręki. Musi zawsze stać na tym stoliku. Muszę go widzieć. Niech go kto ruszy, albo zanieśie na biurko, pisze coś, to omal, że nie wybuchnę. Co to jest, nie mogę zdać sobie sprawy. Ale wiem. To jest chęć pisania. Tylko że nic nie robię.

— To dobrze — rzekłem. — W naszym młodym wieku konieczność jest konieczną. Przetrawi się lepiej to, co wpadło w głąb duszy. Jeżeli się jest wciąż w robocie, zatracza się powoli jasność widzenia. Blednie koloryt. Wszystko zaczyna upodabniać się do siebie, mieszać. Powstają rzeczy jedne po drugich, ale nie ma w nich żadnego odskoku, żadnej różnicy, jest tylko powierzchowna, w zewnętrznym naskórku.

— Wybornie pan wnioskuje. Ja też choć złoścę się na moje niedolegstwo, to jednak myślę sobie: dojrzejesz, dojrzejesz. Przyznam się nawet panu, że gdybym tak chciał wstać, gdybym się ubrał i wyszedł na ulicę, to to całe chorowanie odpadłoby ode mnie, jakby ręką odjął. Lenię się jednak, lenię się tak, że odbiega mię ochota zdobyć się na ten pierwszy wysiłek.

Zamilkł. Wodził oczyma po ścianach. Uśmiechał się do myśli, które przelatywały mu po delikatnych tkankach zwojów mózgowych. Wkrótce jednak poruszył się żywiej na pościeli, przewrócił się na bok i opierając głowę na rękę, która znikła w bujnych włosach, patrzył we mnie rozmarzonym wzrokiem. Kilka razy zaczął mówić, lecz urwał. Nie nalegałem na niego, aby go nie męczyć. Lecz, kiedy zaczął rozpowiadać mi swoje pragnienia, nie zwracałem również jego uwagi na to, czy robi źle, czy dobrze, bo wiedziałem, że to do niczego nie doprowadzi.

(C. d. n.).

Dla rekonwalescentów i chorych najposil-
niejszym napojem odżywczym jest

HAYA Wino z Somatoza.

BUTELKA 3 KORONY.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane
i używane.— Prawdziwe tylko z **marką**
„OPATRZNOŚĆ“.

„OPATRZNOŚĆ“.

Główne składki w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

znicze (ugody chorwacko-węgierskiej) i uregulować stosunek finansowy Chorwacy (do Węgier) na podstawie nowej“.

Potem dr. Frank przechodzi do bajki o niedoborze. Zatrzymuje się przy tem, że „niedobór“ chorwacki od r. 1869 aż do r. 1897 wzrósł do sumy 123,447.000 zł. i pozostał peryodycznym, prawidłowym, corocznym. I tu nasuwa mu się pytanie trafne, a bardzo wymowne: „Czy można sobie wyobrazić, żeby ten niedobór istniał rzeczywiście? Czy można choćby na chwilę wierzyć w to, żeby go najwyższy zarząd skarbowy znosił cierpliwie i podtrzymywał nadal? Czy może rząd konstytucyjny odważać się na to, ażeby corocznie stawał przed reprezentacją konstytucyjną z tak znacznym niedoborem?“

I w istocie „już ten fakt sam wykazuje, że nikt nie wierzy w treść wewnętrzną tego „niedoboru“, bo w przeciwnym razie z pewnością byłby się znalazł taki mąż stanu węgierski — a takich mężów stanu zasiadało dosyć w węgierskich ministerstwach od r. 1869 — któryby był się wziął naprawdę do tego niedoboru i uratował Węgry od tak wielkich strat finansowych“. Dr. Frank nie zadowala się jednak takimi pytaniami politycznymi, na które „konstytucyjny“ polityk węgierski uśmiechnąłby się tylko szyderczo, i dlatego stawia też pytania finansowe, z liczbami w rękę.

„Czy szanowna węgierska deputacja regniko-larna może zaprzeczyć temu, iż niedobór r. 1869 mimo dochodu czystego 4,250.000 zł., wynosił 2,250.000 zł., w r. 1874 mimo dochodu czystego 6,300.000 zł. — 4,450.000 zł.; w r. 1884 przy dochodzie czystym 8,450.000 zł. — 4,950.000 zł.; a w roku 1894 mimo dochodu czystego 19,300.000 zł. niedobór wynosił 5,050.000 zł.?”

Czy może zaprzeczyć temu, że w r. 1874 wydatki, noszące napis: „dług państwowy“, wzrosły od r. 1869 już o 25,900.000 k.; że w r. 1869 wydatki na dług państwowy stanowiły 63,000.000 koron, że w r. 1884 osiągnęły sumy 185,800.000 k., a w r. 1894 — 281,500.000 k.?”

Czy może zaprzeczyć temu, że obok tych wydatków na dług państwowy, równie olbrzymie sumy pochłonęły roczne zapotrzebowania na zabezpieczenie odsetek dróg państwowych? Czy może zaprzeczyć temu, że roczne zapotrzebowanie na dług państwowy i na inwestycje od r. 1869 do r. 1894 wzrosło o 274,200.000 i że wszystkie te wydatki ciążyą na Chorwacyi według klucza obecnego sumą 7·93 proc., skutkiem czego wyłącznie powstaje „niedobór“ Chorwacyi, że jednak w tych wydatkach mieszczą się sumy olbrzymie, wydane na cywilizacyjny i ekonomiczny rozwój Węgier?

Ażeby nie było najmniejszej wątpliwości o tem, że niedobór chorwacki jest tylko wymysłem madziarskiej polityki ekonomicznej, w tym celu, ażeby przed Europą, którą w Peszcie uważają jako czysto materialistyczną, usprawiedliwić stosowanie węgierskiej myśli państwowej w Chorwacyi, przytoczymy jeszcze dowód jeden, — któremu nie można nie zarzucić.

W roku 1897 dochody Chorwacyi wynosiły według poprawnego obliczenia przeszło 69,000.000 koron. Z tego Chorwacya otrzymała tylko — 17,564·000 kor. na sprawy swego samorządu. Na pierwszy rzut oka widać, że nie jest to 44 procent z owych 69,000.000 k.

Na sprawy wspólne Chorwacyi z Węgrami, wypada w zakresie ministerstwa skarbu już z pensjami razem 10,720.000 koron, w ministerstwie handlu 17,373.000 k. (z tego przypada na koleje 13·5 miliona koron); w ministerstwie rolnictwa 1,982.000 k., w ministerstwie obrony krajowej w przybliżeniu 2,400.000 k. Ogółem wydatki autonomiczne i ogólne z Węgrami, stanowią okrągłą sumę 50,000.000 k. Pozostaje więc jeszcze 19 milionów koron, z czego na wspólne sprawy całej monarchii w r. 1897 na Chorwacyę według klucza 7·93 proc. (z tak zwanej kwoty węgierskiej) przypało około 6,000.000 k., tak, że Chorwacyi pozostałaby jeszcze nadwyżka 13 milionów koron. Wtem nagle znajdujemy „wydatek wspólny“ na państwowy dług węgierski, który w r. 1897 wynosił 234,200.000 k., a z niego znów według klucza wspomnianego 7·93 proc., przypało na Chorwacyę przeszło 19 milionów koron i tym sposobem nadwyżka chorwacka 13 milionów koron, zmieniła się w niedobór sześciomilionowy.

Wobec tego nawet chorwackie stronnictwo rządowe żądało przed 1½ rokiem, ażeby Chorwacya nie płaciła długu węgierskiego według klucza przytoczonego, jeno według tego, ile się wydaje z tego długu na inwestycje na obszarze chorwackim. Wydział węgierski odpowiedział jednak, że nie może się zgodzić na tę zasadę, ponieważ sieć kolei żelaznych i drogi wodne pozostają w ścisłym związku i ponieważ nowe wkłady kolejowe, oraz regulacja rzek, przynoszą korzyść wszystkim krajom korony węgierskiej na równi. Jasno powiedziane, znaczy to: Chorwacya nie jest obszarem odrębnym ani pod względem finansowym, ani pod względem politycznym i dlatego musi płacić tyle, ile uchwali państwowy Sejm węgierski.

I tak się dzieje rzeczywiście. Sejm węgierski, który w obecności delegacji sejmów chorwackiego,

złożonej z 4 członków, staje się formalnie wspólnym sejmem węgiersko-chorwackim, zwiększa nieustannie liczbę podatków, które musi się płacić poza obszarem chorwackim, i temsamem dochody chorwackie upadają, a równocześnie zobowiązania finansowe Chorwacyi wzrastają, ponieważ ten „wspólny“ Sejm nie cofa się przed żadną ofiarą, byle podnieść madziarski przemysł i handel. Ale to właśnie otwiera już oczy nawet stronnictwu rządowemu w Chorwacyi i to do tego stopnia, że były minister-rodak chorwacki, Josypowić, stanowczo domagał się zmiany dzisiejszego stosunku finansowego.

Chorwackim żądaniom dodaje szczególnej mocy to, że cała opozycja popiera je gorąco, chociaż zarzuca im umiarkowanie i uniżoność. W nowych dziejach Chorwacyi po raz pierwszy Madziarzy spotykają jednomyślny opór całego narodu chorwackiego — opór, który jest tem potężniejszy, że silnem i powszechnem jest przekonanie, jako Chorwacyi nie ciąży wydatki wspólne całej monarchii, tylko ją duszą tak zw. wspólne z Węgrami wydatki.

MAŁY FEJLETON.

KONSTANTY SROKOWSKI.

Przez Dniestr.

Z ruskiego.

Burza z całym swoim aparatem grzmotów, błyskawic itp. Dokoła rozległe pastwiska, które przecina Dniestr.

Na jednym brzegu rzeki stoję ja i moi dwaj towarzysze. Chcemy przewieźć się promem na drugą stronę. Promu nie ma, przewoźnik uciekł zapewne przed burzą do wsi, a my boimy się błyskawic, które wiją się koło nas, biją w wodę albo w kretowiska. Minęła godzina. Burza zbiera się do nowego wybuchu, a mnie przejmują coraz większy strach. Łagodni go ciemność, a powiększa zielone światło błyskawic.

Ani krzaka, ani jamy, ani trawy, aby w niej schować głowę.

Spostrzegłem pod brzegiem malutkie czółno, które wyciągnięte do połowy na piasek, kryło się zupełnie w głębokiej wyrwie. Znałem je bardzo dobrze, a teraz mi się ono wielce podobało.

Stojąc w czółnie, trzymaliśmy rękami grubą, drucianą linę, którą, przywiązana do ogromnego słupa, kołysała się nad wodą i nikła w niedalekiej ciemności. Postanowiliśmy czółnem przepłynąć przez rzekę. Nie mając wiosła, musieliśmy rękami trzymać się liny i popychać swoje czółno podobnie, jak prom.

Zaraz na początku popełniliśmy wielki błąd: czółno było za liną ze względu na kierunek prądu, widziałem to, ale błędu nie chciałem naprawiać, ponieważ w tej chwili zapragnąłem koniecznie rozszerzyć niebezpieczeństwo. Byłem zadowolony, że moi towarzysze nie spostrzegli omyłki.

Zaczęliśmy płynąć. Przed nami trzysta siedemnaście metrów drogi.

Czółno posuwało się naprzód o jakichś dwanaście metrów. Woda gęsta, jak roztopiony ołów. Chwilami mam wrażenie, że dziesięć rąk ciągnie nasze czółno na dno, chociaż nie czuję żadnego szarpania prądu.

Powoli wypływamy na właściwe koryto. Gęste kędziorki piany i szybkość, z jaką płyną, wskazują, że woda przybywa.

Płyniemy coraz powoliej, a błąd zaczyna się mścić. Czółno oddala się od liny. Ciała nasze z położenia prostopadłego przechodzą w ukośne, a potem w poziome. Nogami przytrzymujemy czółno, rękami linę.

Jeden z moich towarzyszy siada zawczasu w czółnie, drugi chcąc w sekundę później zrobić to samo, wpada do wody, wypływa jednak, a włączając do czółna odrywa odepnięte nogi.

Zostaję uciepiony u liny i zanurzony w wodzie powyżej pasa.

Do tej pory nie myślałem zupełnie nic. Popychanie czółna zajmowało mnie tak bardzo, że zapominałem o niebezpieczeństwie. Nawet ucieczka czółna z towarzyszami nie rozruszała moich otępiiałych myśli. Uczułem tylko gniew i żal do nich, że porwani wściekłym prądem, znikali już w ciemności. Chciałem płakać i — roześmiałem się serdecznie, głośno spazmatycznie...

Dokoła szumiała przybywająca ustawicznie woda. Prąd szarpał mną i ciągnął naprzód, ale trzymałem się liny tak silnie, że sambym się wówczas od niej oderwać nie był potrafił.

Za chwilą mijają chwila. Nie myślałem o ratunku. Przyszłobyż mi się do niebezpieczeństwa, które przybrało inne kształty. Sądziłem, że muszę pożegnać się z życiem. Wiedziałem, że do brzegu zaledwie dwadzieścia metrów, a jednak... było mi tak, jak gdyby kto ten pas dwadziestometrowy odciął od reszty rzeki i podniósł razem z brzegiem nieskończenie wysoko. Nawet nie patrzyłem w tę stronę.

Przedemną leżała daleka droga do drugiego brzegu, który w szarej ciemności zaledwie czerniał.

Wiedząc, że droga ta za daleka na moje siły, czekałem na śmierć.

Chwilami, chcąc być logicznym, usiłowałem puścić linę, ale brakowało mi siły, aby wyprostować palce, które się koło niej kurezowo obwinęły.

Leżałem na wodzie cichy i wypreżony, z przyjemnością przysłuchując się szmerowi i loskotaniu falek, które przesuwają się koło mojej twarzy. Kołysałem się poważnie i rytmicznie. Staralem się nawet powiększyć to kołysanie. Bawiłem się.

Zwrócony twarzą do góry, patrzyłem na błyskawice, które się ciągle kręciły nad wodą. Obserwowałem je tak obojętnie i tak mechanicznie niemal, jak nieraz przyglądałem się motylowi, latającemu w ogrodzie.

Myśli leniwie pelzały mi w głowie. Nie były to nawet prawdziwe myśli, ale jakieś na pół tylko świadome wrażenia. „Woda szumi“, „prąd szarpie“ itd. kręciło mi się w mózgu, jak gramatyczne przykłady na proste zdania.

Powoli zacząłem tracić czucie. Woda wydawała mi się coraz cieplejsza, a ustawiczny loskot grzmotów, który w chmurach nie przestawał huczeć — coraz cichszym. Chwilami dziwiłem się, że moje ręce tak mocno trzymają się liny bez żadnego współdziałania woli. Ale dziwiłem się tak leniwie, jak gdyby patrzył na jakieś nie bardzo dziwne akrobatyczne sztuki. Oczy mi się same ciągle zamykały. Ogarniała mnie sennosć.

O kilkadziesiąt kroków niżej znajdowały się duże wiry. Znałem je tak dobrze, jak dobrze wiedziałem, że się w nich utopię. Odwróciłem się na bok i obojętnie zamknąłem oczy.

Pod powiekami rozścielały mi się rozmaite obrazy. Widziałem się małym chłopcem daleko w górach, w domu mojego ojca. Zjeżdżałem z góry na sankach. Leciąły po śniegu jak strzała, a obok biegła młoda panienka, którą niegdyś kochałem. Śmiała się wesoło i wywijala książkę. Nie skończyłem czytać tej książki. Leży na moim stole. Duża ósemka, welinowy papier, wyraźny druk. Leży na niej czerwona, ślicznie wyszyta zakładka. Czerwone róże, a między niemi czarnymi, pięknymi, gotyckimi literami „pamiętaj“. Dlaczego właśnie czarnymi?

„Jenes wilde Thier ist gar nicht abgetödtet worden, es lebt, es blüht, es hat sich nur — vergöttlicht!... Ostatnie dwa wiersze, które dziś przeczytałem. Jak tam słowa — jedno idzie za drugim: *jenes* potem *wilde*... A jakie to pokręcone to duże „J“... I on zwaryował ten olbrzymi duch! Powiada, że książka to dobry — tort...“

Słyszę, jak pies rozszedł się pod oknem, przeskakując mi w czytaniu. A ja tak kocham tego psa, jego czarne plamy na jedwabistej białej sierci. Nazwałem go „Cezarem“. Wówczas nienawidziłem Cezarów... Rzym, lekcya historii, Karol Wielki, podpisujący się kwadratem, pies — mięszają mi się w głowie. Obrazy rozlewają się pod powiekami, widzę tylko koło, szerokie, do środka jaśniejsze i ono kręci się powoli, to koło...

Oprzytomniałem, bo coś mnie drapnęło po twarzy. Ręce miałem, jak gdyby z drzewa. Koło mnie płynęło mnóstwo palów, belek, całych desek i grubych pni. Woda szarpała coraz silniej. Niedaleko wpadał do Dniestru dopływ. Wrzucił doń góry wody i ryczał. Gdzieś wyżej porozrywały się spławy. Obok mnie płynął bardzo szybko dębowy pień. Na jego końcu kołysała się nadłamana gałąź, która drapnęła mnie w twarz.

W mgnieniu oka zrozumiałem, co mi zagraża. W każdej chwili mogły mnie rozbić te potężne pnie, które płynęły jak strzały, a końce miały pozaciosowane ostro także jak strzały. Nie myślałem wprowadzić o ratunku z topieli, ale niemniej nie chciałem pozwolić, aby mi jakiś pień roztrzaskał czaszkę...

Podrapana twarz piekła mnie, jak ogień. Drżałem na myśl, że jedno z tych płynących bierwion może we mnie uderzyć.

Zacząłem posuwać się naprzód. Przebieierałem rękami i obrócony plecyma do góry, zdążyłem do dalszego brzegu.

Woda odrywała mnie od liny z całą siłą rozszalałego żywiołu, ale ręce miałem nieznużone. Fale zalewały mi oczy. Piekły mnie. Był w nich piasek i rozmaite nieczystości z wody. Mimo to patrzyłem pilnie, czy nie nadpływa pień.

Wszystkie myśli uciekły mi z głowy. Przemieniłem się w maszynę, w coś całkiem nowego. Uczułem, że mnie z dawnym światem nie zupełnie nie wiąże. Cała moja indywidualność ześrodkowała się w rękach i w oczach. Nie czułem, że mam jeszcze więcej ciała, nie zważałem, że szarpie mną prąd...

Nadpływało na mnie pięć czy sześć razem jeszcze związanych pni. Woda miotła nimi na wszystkie strony. Znajdowały się odemnie o jakichś piętnaście kroków.

Przejął mnie nieopisany lęk, mimo, że powinienem był cieszyć się raczej, bo takie powiązane pnie stanowią tratwę, która może udźwignąć człowieka. Wiedziałem, że w dolnym biegu rzeki nie ma żadnych niebezpiecznych dla tratwy przeszkód, a mimo to bałem się...

Łzy gorące i duże jak groch, zasłoniły mi oczy. Uczułem się bardzo biednym i pokrzywdzonym.

KOCE i DERKI

wyrobia
i poleca

Kęcka Fabryka Sukna

6108

ZAJACZEK i LANKOSZ

we Lwowie, Teatralna 3. — w Krakowie, Bracka 5.

Objąłem silniej linę, tuląc się do niej z delikatnem jakimś uczuciem miłości. Dlaczego ta natura taka niekonsekwentna? Czyż na to mnie stworzyła, aby potem zabić dużym piem?... Woda miotła ciagle bierwionami. Nie płynęły prosto, ale jakoś ukośnie. Już są przedemną. Woda odrzuca je na bok. Jednym ruchem ciała usuwam się od drogi. Przepływają koło mnie. Tylko jeden uderzył mnie końcem w bok i zdarł mi skórę razem z kawałkiem ubrania. Z bólu klnę, ale równocześnie uczuam zadowolenie takie, jak po wyrwaniu bolącego zęba...

Pnie popłynęły. Posuwam się naprzód. W sanem korycie prąd nie wszędzie jest jednakowo silny, ponieważ dopływ wzbiera coraz bardziej. Wiem, że znajduje się już na drugiej połowie rzeki, na wodzie właściwego Dniestru. Prąd jest łagodniejszy i tak bardzo nie szarpie.

Tymczasem liną, która nigdy nie może być zupełnie wypiętą, w tem miejscu zanurza się pod wodę. Zwyczajnie wisi ona na środku zawsze na jakich kilkadziesiąt centymetrów nad wodą. Teraz jednak utonęła zupełnie, a prąd nią mocno kołysze.

Dopóki rękami mogę dosięgnąć liny, posuwam się ciągle naprzód. Dalej jednak staje się to niemożliwem; musiałbym się zanurzać.

Po tej stronie rzeki woda nie niesie już belek, tylko brudno-szare kłęby piany.

Obojętność moja znika. Chcę się koniecznie ratować. Czuję, że siły słabną. Dłonie, poszarpane drucikami, które podrywawszy się od liny, sterczą na niej, jak szpilki, bolą mnie nieznosnie. Zaczynam słabnąć...

Jedną ręką zdjąłem ze siebie skórzany pasek i założyłem go za linę, przedłużając w ten sposób ręce. Naprzód jednak posuwać się nie mogę. Co chwila podnosi mnie fala.

Kilka razy uderzyłem nogami po wodzie i leżem na niej osłabiony, prawie nieprzytomny z wściekłości. Nie mogłem podnieść głowy a pragnąłem żyć.

Zgrzytałem zębami, płakałem i śmiałem się. Zdawało mi się, że woda mnie kąsa i szczypie. W uszach czułem nieznośne pieczenie. Chciałem pić. Półkałem wodę łakomie i zawzięcie. Chciałem ją wszystką wypić. Piłem i piłem, aż do utraty pamięci...

Uczuwszy, że nogi opadają mi na dno, podniosłem głowę do góry i krzyknąłem, a raczej jakoś strasznie zaryczałem. Był to ryk zupełnie bezcelowy. Był to protest jednostki, która ginie w pustyni...

Powoli zamykałem oczy. Zdawało mi się, że widzę jakieś małe światło. Poruszało się szybko — czy na brzegu czy na wodzie, nie wiem.

W rękach mocno ścisnąłem koniec paska. Koło mnie zrobiło się całkiem czarno, potem jaśniej, potem zapomniałem, jakiego koloru było to, co mnie otaczało...

Przez chwilę odczuwałem jeszcze to swoje zapomnienie, a w końcu i to uczucie zamarło.

Obudziłem się w chacie przewoźnika. Usłyszał mój krzyk, podpłynął i znalazł mnie nieprzytomnego i przywiązanego szelkami do liny.

Operetka.

Kto nie wymaga od teatru niczego więcej, jak chwilowego zapomnienia o codziennych troskach życia, zapełnienia kilku wolnych godzin i wesołej rozrywki, nie dozna zapewne rozczarowania na operetce Ziehrera „Trzy życzenia“. Jej partytura nie dorasta — co prawda — do dzieł wybitniejszych pracowników na polu niemieckiej operetki i nie odznacza się zbyt oryginalną inwencją, ani też finezyą układową, lecz posiada pewną dozę humoru i kilka dość zręcznie napisanych walczyków, które na tle pogodnego libreta, okraszzonego tu i ówdzie jakimś doświadczeniem, a niewymuszonym pomysłem, sympatyczne sprawiają wrażenie.

Wesoło więc bawiła się wczoraj licznie zebrana publiczność, tem bardziej, że wykonawcy większych ról — widocznie doskonale usposobieni — grali i śpiewali „con amore“ i dołożyli, zwłaszcza w drugiej odsłonie, wszelkich starań, by przelać w drugi humor na widzów i wywołać w audytorium wesoły, prawdziwie operetkowy nastrój. W pierwszym rzędzie przyczynili się do tego nieównany i arcykomiczny kupletów p. Kliszewska, i świetna wykonawczyni kupletów p. Krzemieniecka, a współudział p. Kasprończowej i p. Schenk, poręcznik go, który był doskonałym jako Schenk, poręcznik ulanów, niemniej na gorące uznanie zasługuje.

Wypada jeszcze wymienić i komicznego w roli mniejszych partyj, p. Kiezmiana i komicznego w roli Dawsona p. Recheńskiego. Lecz nie zapominajmy o debiucie, który skłonił sprawozdawcę do skreślenia niniejszej notatki o przedstawieniu operetki, nie należącej bynajmniej do rzędu nowości, jak „Trzy życzenia“, w roli Lotti Boccalari wystąpiła po raz pierwszy p. Leontyna Borkowska. Cięży więc ponownie na nas obowiązek zdać sprawę czytelnikom

z pierwszych kroków stawianych na scenie przez młodą adeptkę sztuki.

Najłatwiejszy a może i najsumienniejszy sposób wywiązania się z tego trudnego zadania byłby: napisać monografię „o tremie, jej źródłach i następstwach“, czyli broszurę o tej chorobie, którą Niemcy tak trafnie nazwali *Lampenfieber* (gorączka wobec kinkietów). P. Borkowska zdradzała wczoraj objawy tej słabości w wysokim stopniu. Trudno więc byłoby nam wypowiedzieć sąd apodyktyczny, o ile małe głos początkującej śpiewaczki może być użytecznym dla naszego ansamblu operetkowego i o ile niepewna intonacja wysokich tonów objawiła się wczoraj tylko przemijająco. Zresztą rola Lotti, pod wieloma względami bardzo trudna, niekoniecznie była odpowiedniem polem do popisu dla śpiewaczki zupełnie początkującej.

P. Borkowska wystudowała swą partyję dość starannie i wykazała do pewnego stopnia pewność, o tyle, że rytmicznie zgadzała się z batutą p. Elszyka, o głosie, jego brzmieniu i szkole, w ogóle o warunkach scenicznych debutantki, zdamy sprawę po następnym występie p. Borkowskiej, — być może — wolniejszym od tremy.

Całość wykonania operetki wypadła bez zarzutu, a chóry i orkiestra wywiązały się dobrze z poruczonego im zadania, za co wyrazić wypada kapelmistrzowi p. Elszykowi słowa rzetelnego uznania. Publiczność oklaskiwała kilkakrotnie wykonawców, szczególnie p. Kliszewską i p. Krzemienieckiego za ładnie odśpiewane wkladki, a p. Lelewicza za kuplety — nie śpiewane, — lecz wygłoszone z wielkim, i to bardzo wielkim humorem.

Fr. Neuhauser.

Wyścigi konne w Sędziszowie

galic. Towarz. zachęty i wzajemnej pomocy w chawie koni.

Meeting jesienny.

Niedziela 6 października.

I. Nagroda pań. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa zwycięzcy, nagroda honorowa jeźdźcowi-zwycięzcy. Meta około 1.600 m. Dla 3-1. i st.

P. Mar. Jędrzejowicza 3-1. kaszt. og. „Faire part“ po Intrigant od Fanchon 66 klgr. (hr. Mniszek). Walkower.

II. Bieg III. kl. przychówku stad półkrwi. 400 k. zwycięzcy, 150 k. drugiemu, 50 k. trzeciemu koniowi. Meta około 1.600 m. Dla 3-1. i st.

P. K. Ostoja-Ostaszewskiego 3-1. kaszt. og. „Monitor“ po The Donnerhorn od Zapoznania 56½ klgr. (Pastuch) 1, p. M. Jędrzejowicza 5-1. gu. kl. „Dlaćego“ 60½ klgr. (hr. Mniszek) 2, p. K. Ostoja-Ostaszewskiego 3-1. kaszt. kl. „A co“ 50 klgr. (Wilczyński) 3. Łatwo pięciu długościami. „A co“ wylamała, zrzucając jeźdźcę. Czas 2:05.

III. Bieg hodowlany gal. Tow. zachęty. 1.250 k. zwycięzcy, 500 k. drugiemu, 375 k. trzeciemu 250 k. czwartemu, 125 k. krajowemu trenerowi zwycięzcy. Dla 2-1. Meta około 1.400 m.

Hr. St. Siemieńskiego gu. kl. „Elle se gobe“ po Intrigant od Landa 55½ klgr. (hr. Mniszek) 1, tegoż gu. kl. „Korona“ 55½ klgr. (Wilczyński) 2, p. A. Doboszyńskiego gu. kl. „Mademoiselle Burton“ 55½ klgr. (Pastuch) 3, p. St. Ostoja-Ostaszewskiego gu. og. „Goń go“ 57 klgr. (Rymarowicz) 4.

Pewnie dwiema długościami trzy długości z tyłu trzecia. Czas 2:00.

IV. Nagroda rządowa. 2.000 k. zwycięzcy, 300 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi. Meta około 2.400 m. Dla 3-1. i st.

Hr. St. Siemieńskiego 3-1. kaszt. kl. „Pojata“ po Virad od Polanka 56 klgr. (hr. Mniszek) 1, p. K. Ostoja-Ostaszewskiego 5-1. kaszt. og. „Connt Polatylo“ 64¼ klgr. (Pastuch) 2, p. M. Jędrzejowicza 3-1. kaszt. og. „Faire part“ 57½ klgr. (Wilczyński) 3.

Pięciu długościami, pięć długości z tyłu trzecia. Czas 3:01.

V. Wielki sędziszowski bieg z przeszkodami koni półkrwi. 1.200 k. zwycięzcy, 500 k. drugiemu, 400 k. trzeciemu, 300 k. czwartemu koniowi. Meta około 4.000 m. Dla 4-1. i st.

Podp. G. Bornemisz de Adamföld 4-1. kl. „Licho bez szlarki“ po Maypola od Dyrsa 65 klgr. (właściciel) 1, p. W. Stawarskiego 5-1. kaszt. kl. „Rezeda“ 74½ klgr. (por. F. Rauss) 2, rotm. F. Neussera st. kgn. kl. „Baronesse“ 74½ klgr. (por. Kosjek) 0. Bardzo łatwo wielu długościami. Czas 4:04½.

Por. Kosjek spadł z „Baronesse“ przy braniu przeszkody po Tribunensprung w pierwszym okrażeniu i odniósł dość silne obrażenie w głowę.

VI. Porównawczy bieg płaski. Sweepstakes. Wpisowe zwycięzcy po odciążeniu pojedynczego wpisowego dla konia drugiego. Meta około 1.100 m. Dla 2-1. i st.

P. K. Ostoja-Ostaszewskiego st. kaszt. og. „Virad“ po Doncaster od Becses 63½ klgr. (hr. Mniszek) 1, hr. Al. Romera 3-1. gu. og. „Zdrajca“ 57 klgr. (Pastuch) 2.

Łatwo trzema długościami. Czas 1:26.

Na zakończenie odbył się nadprogramowy bieg włociański, w którym wygrał koń Kazimierza Wojdona, bijąc dość łatwo konie Ferdynanda Koconia i Jana Lacheika.

Pogoda dopisała wyścigom. Nie można tego samego powiedzieć o publiczności. Na tańszych wprawdzie a więcej jeszcze na... bezpłatnych miejscach, były takie tłumy, jakich się może i na torze Cetuera we Lwowie nie widuje, tych jednak, którzy się najwięcej powinni interesować krajową hodowlą, było bardzo niewiele. Nie dopisała nawet najbliższa okolica, a specjalny pociąg przywiózł z Rzeszowa do Sędziszowa dwadzieścia parę osób.

Kł.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczępańskiego, która ze względu na doskonale i aktualne ilustracje, a zarazem i doborową treść, może być pożądanem uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracyi Polskiej“

	kwartalnie miesięcz.	
we Lwowie	K. 6.—	K. 2.—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 7:80	„ 2:60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 6:60	„ 2:20
z 2 razową „ „	„ 8.—	„ 2:70

Z „Ilustracją Polską“

we Lwowie	K. 9.—	K. 3.—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 10:80	„ 3:60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 9:60	„ 3:20
z 2 razową „ „	„ 11.—	„ 3:70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty na kwartał następny, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 7 października.

Jutro:

— 8 października. Wtorek, Brygidy w. — Eufrozyny.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 16, zachód o godz. 5 minut 18.

O uniwersytecie ludowym im. Adama Mickiewicza i działalności jego podaje pismo niemieckie: *Das Wissen für Alle* w nrze 35 obszerną relację przyczem podnosi pełną zasługę działalności instytucji i pełną poświęcenia pracę niestrudzonych prelegentów (750 wykładów — 117.000 słuchaczy). Uwydatnia niezmierną czynność pierwszego inicjatora i prelegenta, inż. Libańskiego, oraz podaje nazwiska prelegentek (panie: dr. Balicka, Kulikowska, dr. Daszyńska-Golińska, dr. Perlmuter, Mokłowska, Niedzwiecka, Gerzabek i Libańska). W interesie oświaty ludu, życzy instytucji polskiej z całego serca powodzenia.

W numerze ostatnim podaje pismo to pod tytułem: *Die polnische Volks-Universität in Galizien* do wiadomości wykłady wakacyjne inż. Urbanowicza, inż. Libańskiego i prof. Siedleckiego.

W dzisiejszych czasach roznamiętnienia walk politycznych, jest to nader sympatyczny dla nas objaw, okazujący, jak doniosły cel: „oświata ludu“ przoduje w dążeniach cywilizacyjnych współczesnej kultury. Uniwersytet ludowy spełni i u nas swą misję.

Wykłady uniwersytetu ludowego odbyły się w niedzielę 6 b. m. w Tarnowie (dr. Kunicki), w Stryju (inż. Urbanowicz), w Przemyślu i Jarosławiu (dr. Kozłowski).

† Roman Gąsiorowski, b. profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, zmarł d. 5 bm. w Myślenicach, przeżywszy lat 80. Znany on był jako człowiek z charakterem prawym i czystym, jak kryształ, a w młodym wieku z zapału i poświęcenia dla sprawy narodowej. W r. 1848, jako ukończony prawnik, we Lwowie porwany z balu i w stroju frakowym wtrącony do więzienia, skąd wydobywszy się, pospieszył na Węgry i wstąpił do polskiego legionu. Jako ulan walczył pod komendą Techorzuckiego i przetrwał szczęśliwie całą kampanię. Po upadku powstania, wraz z innymi przeszedł do Turcji, a stamtąd na tulażkę do Francji i Angli, gdzie ciężko pracował na chleb powszedni. W Londynie należał do komitetu opieki nad emigrantami wraz z Zimą, Żabickim, Karolem Bieleńskim.

We Francji w Montes de Marseint był profesorem języków żyjących i wykladał literaturę niemiecką

Księgarnia Polska
we Lwowie, pl. Maryacki II.

otrzymała
na skład główny
dla Galicyi

Kuchnia Jarska

stosowana w lecznicy
Dr. A. Tarnawskiego w Kosowie
napisała R. TARNAWSKA.
Cena w opraw. kor. 2:40, z przes. k. 2:80.

i angielską. Po powrocie do kraju został profesorem w szkole czernichowskiej pod dyktando Korzelińskiego. Pod sterem takich mężów, jak Korzeliński i Gąsiorowski młodzież kształciła się nie tylko na agronomów, ale i na dobrych patriotów-obywateli, a najlepszym świadectwem tego r. 1863, bowiem szkoła dostarczyła kilkunastu dzielnych obrońców ojczyzny. Po ustąpieniu z dyktando Korzelińskiego, usunął się wkrótce z profesury i Gąsiorowski i znalazł w Myślenicach u swoich krewnych Cwierzewiczów dożywotni przytułek na kawałku ziemi i tu zajmując się gospodarstwem, wymyślił przed trzydziestu kilku laty plug nowej konstrukcji dwusobowej. Poruszyło to onego czasu agronomów, robiono próby i pisano o tem nie tylko w naszych ale i w zagranicznych rolniczych pismach, ale skorzystali z tego inni, bo zaraz wystąpili z plugiem podobnej konstrukcji, ale ulepszonego systemu i usunęli plug Gąsiorowskiego w zapomnienie.

Sprawy publiczne zajmowały go do ostatka i w swoim otoczeniu wielu objaśniał i pouczał. Spisał był nawet pamiętnik z czasów kampanii węgierskiej, przeprawy przez Dunaj.

Zeszłego roku uległ zapaleniu płuc i od tego czasu zapadał już na zdrowiu i tego lata osłabienie zważyło go na łóżko, z którego już nie powstał. Niech mu lekka będzie ziemia, której dobrym i prawym był synem.

Śp. Ludwik Szweđa, garbarz warszawski. Dzisiejszej nocy zakończył pracowity i zasłużony żywot jeden z najwybitniejszych przemysłowców, a zarazem pionierów przemysłu warszawskiego, śp. Ludwik Szweđa. Urodzony 30 marca 1816 r., jako syn Jana, oficera b. wojsk polskich i Eleonory z Zarebów, ukończywszy ówczesną szkołę u o. Pijarów, śp. Ludwik udał się zagranicę, gdzie poświęcił się zawodowi garbarskiemu, robiąc studia przedewszystkiem we Francji, gdzie spędził dłuższy szereg lat; Francuzów, których pracowitość poznał i za wzór sobie wziął, do końca życia swego bardzo szanował i kochał.

Wróciwszy do kraju, Ludwik Szweđa założył najpierw garbarnię na Nowolipkach, następnie około r. 1860, wspólnie z A. Temlerem, przy ulicy Ogrodowej. Fabryka ta stała się wzorem podobnych fabryk i jest jedną z najpierwszych i najlepiej urządzonych w całym państwie.

Śp. Ludwik jednakże poza pracą zawodową znalazł czas na szeroką działalność społeczną. Przedewszystkiem na sercu mu leżało dobro licznych w fabryce współpracowników, aż do najskromniejszego robotnika. Mianowicie tych ostatnich otoczył opieką, zakładając najpierw dom dla robotników przy ul. Wolności, dalej ochronkę dla dzieci ich, kasę oszczędności itp.

Poza tem kołem najściślejsem widzimy śp. Ludwika przez długi czas na stanowisku prezesa ogólnego zarządu Towarzystwa dobroczynności, dalej jako jednego z inicjatorów Kasy przemysłowców warszawskich i wielu innych instytucyj.

W ostatnich latach, pomimo wieku podeszłego, nie usuwał się od udziału w sprawach publicznych, a pomiędzy innemi z nazwiskiem Ludwika Szwedego spotykamy się w Komitecie pomnika Adama Mickiewicza.

Minister Wittek we Lwowie. Dziś rano o godzinie 9-tej przybył zwykłym pociągiem osobowym do naszego grodu minister kolei Wittek. Na dworcu oczekiwali go namiestnik Piniński, rada policyi Schechtel, oraz rada dworu Wierzbicki z całym gronem wyższych urzędników lwowskiej dyrekcji kolejowej. Pierwszy przywitał wysiadającego ministra namiestnik, poczem dyrektor Wierzbicki. Następnie zaczęło się przedstawianie naczelników oddziałów lwowskiej dyrekcji kolejowej. Podczas tego wysiadali kolejno z wagonu przybyli z ministrem dygnitarze kolejowi: pp. rada ministerjalny Stanę, rada sekcyjny bar. Bahnhans, szef sekcyjny Haberer, szef świeżo utworzonej sekcji dla budowy nowych kolei Wurmb, oraz sekretarz ministerjalny dr. Henoch. Z dworca odjechał minister z namiestnikiem i swym sekretarzem do namiestnictwa, gdzie zamieszka, inni dygnitarze do hotelu George'a.

Dzień rekrutów. Dziś Hrycie, Iwany, Mikity, zetkną się po raz pierwszy z koszarową cywilizacją. Od wsi rodzinnej wyrwał ich obowiązki służenia przy wojsku — dziś, jak co roku, uzupełnią się kasarnie garnizonowe nowym transportem rekrutów. Od rana już słychać krzyki parobczaków, jadących na drabiniastych wozach z swymi skrzyniami i z zaproszoną głową. Pili „na kuraz”: śpiewają, śmieją się, — jutro wszystko uwieńczy głos trąbki „zum Gebet“.

Pajaki. W ostatnich miesiącach kilkakrotnie w wiadomościach policyjnych pism czytać można było że dziewczyna X. lub Y. znikła z bruku miejskiego — to ślady działalności najwstrętniejszych pajaków: handlarzy dusz, sprzedających bezimiennie na wstyd i nędzę łatwowierne dziewczęta. Policya zatrwożona coraz częstszymi wypadkami uprowadzenia zajęła się tą sprawą z całą energią. Ale nie łatwo wytropić snujących zdrajczych sieci pajaków. Jak się okazuje z tych szczegółów śledztwa, które już do dalszych badań nie są potrzebne, ludzie ci używają wszystkich możliwych kuczek, aby opętać swe ofiary, a ponadto co kilka dni dla zmylenia śladów zmieniają teren swej działalności. Jakis czas czatowali oni na dziewczęta, naturalnie o zmroku, na placu św. Jura. Jeden z nich stał u wylotu ul. Sykstuskiej i pl. św. Jura skryty w cieniach znajdującego się tam parkanu, drugi zaś stał na straży na ul. Mickiewicza, gotów każdej chwili dać hasło, że niebezpieczeństwo się zbliża. Ale gdy ich zaczęto śledzić, znikli

nagle z placu św. Jura, zmieniając widocznie miejsce swojej akcyi. Policya zdolała jednak, jak nas z pewnego źródła informują, wpaść zaowu na ich ślad i zapewne wkrótce schwyta *in flagranti*. Handlarze ci — jest ich dwóch — są już w starszym wieku, a idąc do „roboty“ mają zwyczaj zmieniać swą twarz coraz to inaczej charakterystycznie. Nie ograniczają się też oni, jak również stwierdzono, tylko na czatowaniu na ulicach, ale także zwabiają do siebie dziewczęta, udzielając im pożyczek. Gdy jedna lub druga taka ofiara grzeźnie w długi, proponują jej służbę pod znakomitymi warunkami, ale za granicą. „Łapacze“ ci narkotyzują podobno dziewczęta do tego stopnia, aby uniemożliwić opór w chwili wywiezienia ze Lwowa.

Niemieckie miasto. Gdzie leży? W środku Galicji, nad wonną Peltwią. W mieście naszym są firmy, a nawet całe ulice, które języka polskiego nie uznają. Firmą taką jest np. „L. Fiou-Marmor-Indurie-Lemberg-Zółkiewerstrasse 42“, której reklamy tolerują u siebie właściciele publicznych lokali, istniejących tylko dzięki polskiej publiczności. Ulice niemieckie, na których nie widzimy ani jednego szyldu polskiego, znajdują się w śródmieściu naokoło teatru. Podczas wystawy magistrat nasz zmuszał właścicieli znajdujących się tam sklepów do zmiany szyldów niemiecko-żydowskich na polskie. Potem poszło wszystko w zapomnienie i wróciło z czasem do dawnego stanu rzeczy. Możeby wznowić akcyę w tym kierunku?

Z wystawy ogrodniczej we Wiedniu. Spis nagród, rozdzielonych na wystawie ogrodniczej we Wiedniu, a umieszczony w naszym dzisiejszym porannym numerze, wymaga uzupełnienia. Otóż prócz wymienionych w spisie, otrzymała również medale srebrne od ministerstwa handlu, znana lwowska firma F. W. Starka synowie, a mianowicie za bukiety, goździki, cyklomony, paprocie, kalafiory i za własną kulturę roślin pokojowych. Ponadto otrzymała ta firma, której dział wystawowy, bardzo bogaty i imponujący, w ogóle zrobił bardzo dobre wrażenie, dyplom honorowy za warzywa.

Srebrne medale otrzymali też Antoni Klimowicz i syn, a mianowicie za palmy i draceny.

Z lwow. Towarz. Politechnicznego. Pierwsze po wakacjach zgromadzenie tygodniowe Towarz. politech., odbędzie się we środę 9 b. m., o godz. 7 wieczór, w lokalu własnym, przy ulicy Chorażczyzny l. 17, l. p. Na porządku dziennym: Odczyt inżyniera p. M. Finkelsteina: „O budowach żelazno-betonowych systemu Hennebique“.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Bertoldowi, Emilowi i Eisigowi Menkesom zmienić nazwisko rodowe na Merwin.

Kasyno urzędnicze. Zapowiedziana na sobotę w sali Strzelniczej zabawa Kasyna urzędniczego, powiodła się wybornie, dowodząc, że to Towarzystwo rozwija się ciągle, że jest żywotne. Do ożywienia przyczyniło się bardzo „Towarz. miłośników sceny“, które wzięło chętny udział w zabawie. Po przedstawieniu rozpoczęły się tany, któremi dzielnie dowodził znany aranżer p. Towarnicki.

Monstre-koncert zjednoczonych muzyk wojskowych lwowskiego garnizonu odbył się wczoraj wieczór w pasażu Mikolascha. Doborowy program i wygodne dla promenady miejsce zrobiły swoje. Już na godzinę przed rozpoczęciem koncertu zaroilo się w pasażu od ludzi. Wśród publiczności przeważała ilość kobiet — najwięcej jednak było mundurów wojskowych. Kasowo tedy udał się koncert w zupełności. Ale i pod względem artystycznym nie pozostawiał on nic do życzenia. Pp. kapelmistrzowie nie żalowali pracy i stanęli z należytym opracowaniem produkcji przed publicznością do walki o palmę pierwszeństwa. Przy tej utrzymał się prawdopodobnie kapelmistrz 30 pp. K. Roll, gdyż był najwięcej oklaskiwany, zwłaszcza za symfonię Liszta *Les preludes*. Nie mniej jednak byli oklaskiwani inni dyrygenci-kapelmistrzowie mianowicie: p. Konopasek za Chopina, „Polones As-Dur“, p. Fridrich za Dworzaka „Tańce słowiańskie“ i p. Soutzech za Webera uverture do opery „Oberek“.

Dwa ognie. Groźny pożar wybuchł wczoraj z niezbadanej przyczyny w stajni p. Olgi Łysiakowej przy ulicy Bogusławskiego. Zaalarmowano straż pożarną, a energiczni mieszkańcy domu poczęli natychmiast zalewać palącą się w stajni słomę. Tylko dzięki szybkiemu ratunkowi zdolano stłumić groźny pożar, który groził objęciem całego domostwa. Wdrożone śledztwo policyjne nie zdołało zbadać przyczyny powstania ognia.

Wczoraj wieczorem alarmowano straż pożarną do realności pod l. 23. przy ulicy Kazimierzowskiej (dom p. Maurycego Jonasa), gdzie dzieci bawiące się w ustawionej na podwórzu realności „kuczce“ drewnianej wzniciły tam ogień. Zajął się kuczka, a od niej deski parkanu sąsiedniej realności. Ogień, który nie wyrządził większej szkody stłumiono z łatwością. Śledztwo w toku.

Aresztowani. Wczoraj aresztowano Hermana Menkesa, liczącego lat 25 za oszustwo wekslowe, popełnione na szkodę firmy lwowskiej Maurycy i Sami Spiegel.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +10° R.

Kronika policyjna. W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 39. rozbito drzwi strychu p. Franciszki Czucharowej i zabrano bieliznę, znaczoną literami F. L. i F. C. — Pani M. Rechen, właścicielka realności pod l. 10. w ulicy Sykstuskiej, dowiedziawszy się, iż były jej dozorca domu, Józef Jankowski, przed odejściem ze służby dał sobie podrabiać klucze od bramy i piwnicy. Zapobiegliwego „stróża“ poszukuje policyja. — W wozie kolei elektrycznej, skradziono wczoraj pani Voglowej w drodze na

kolej pulares z kwotą 20 koron. — W kościele OO. Dominikanów przytrzymała wczoraj publiczność czeladnika blacharskiego, Józefa Paszkiewicza, który przeszukiwał medycyńską kobietom kieszenie — Panu Ignacemu Jaskiewiczowi, majstrowi stolarskiemu, skradziono wczoraj srebrny zegarek z łańcuszkiem i trzema talarami. — W niewytłumaczony sposób giną pieniądze Olenie Koput, mamce, służącej u handlarza sukni, Jakóba Doła, na Starym Rynku. Przed kilku dniami zabrano jej z pod poduszki 10 koron, które były w woreczku, zawierającym 64 kor. Wczoraj zaś zabrano jej również z pod poduszki 4-60 kor. zawieszonych w chusteczce. Kradzież popełniono w nocy, podczas gdy drzwi mieszkania były zamknięte. — Bójkę uliczną stoczyli wczoraj niedorostki Bronisław Wierzbicki, terminator szewski i Hersz Fenig. Fenig przeceniając swe siły, zaczął Wierzbickiego i kopnął go nogą, za co go Wierzbicki porządnie obił. Guza na głowie opatrzyło mu pogotowie Tow. ratunkowego. — Terminator szewski, Karol Mazurkiewicz, oskarżył wczoraj majstra swego, p. Antoniego Krzysztofowicza w policyi za to, iż zgubił 3 kor. Sprawę oddano sądowi. — Jan Dubiniak, rozwoziciel pieczywa z piekarni Mojżesza Uricha, sprzeniewierzył swemu służbowemu córce szewca Szymona Ślimowicza i ciężko ją potukł. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy.

Kronika krajowa.

Górki. O trochę ziarna. Zgrozą przejmujący fakt zdarzył się w gminie Górcze pow. mieleckiego 4 bm. Koń Klemensa Pezdy z Górek, pasąc się w polu, wszedł na żyto Jana Djabulka z Surowej, który właśnie na drugim stajaniu kopał ziemniaki z żoną i dziećmi. Djabulek, widząc, że koń znajduje się na jego życie, postanowił go zająć i w tym celu go chwycił. Spodrzęgl to stojący przed swą zagrodą właściciel konia, Pezdo i przybiegł zaraz ze swym synem, aby konia odebrać. Zaczęło się szamotanie, wśród którego Pezdo uderzył konia kijem tak silnie, że ten wydarł się Djabulkowi i pobiegł do domu. Zdawałoby się, że sprawa już zakończona, jednak niestety nie. Djabulek widząc się pozbawionym środka do otrzymania odszkodowania, wpadł w tak straszną złość, że wzięwszy motykę od swej córki, uderzył nią z taką wściekłością Pezdo w głowę, że ten na miejscu upadł. Chociaż rana otrzymana była śmiertelną, zdołał on jednak wstać jeszcze i próbował iść ku domowi. Ale Djabulek, wraz ze swoją żoną i córkami, rzucili się na niego ponownie i pastwili się nad nim. Pezda w kilka godzin po tym strasznym napadzie umarł. Djabulka odstawili żandarmi do sądu.

Jarosław. Książę Adam Czartoryski z małżonką hrabianką Krasińską z Warszawy, niedawno poślubioną, zjechał 5 b. m. do Sieniawy na stały pobyt. Zamek zupełnie odnowiono, a przy bramie tryumfalnej powitała ich służba i oficyaliści, podając chleb i sól, zaś dnia następnego przedstawiło się im duchowieństwo i reprezentacje gmin rozległych dóbr książęcych.

Jstebna. Dziś o 3 rano spłonęło tu zabudowanie Legerskiego. W płomieniach zginęły 3 krowy i jałówka. Dzięki energicznej pomocy straży ochotniczej pod komendą p. Knopka, tutejszego nauczyciela, udało się ogień zlokalizować.

Stary Sącz. Tyfus brzuszny. Od kilku tygodni panuje tu u nas tyfus brzuszny. Kilka osób jest obecnie chorych, a kilka już umarło. Burmistrz miasta zarządził wszelkie środki ostrożności dla stłumienia epidemii.

W naszej administracji złożył p. Oskar Łoziński 4 września na szkołę ludową 10 koron, na Brata Alberta 10 koron, razem 20 koron.

Helena Skwareczyńska z córką i Augustowie Łozińscy złożyli na ręce pani Hausnerowej, przewodniczącej Tow. św. Wincentego z Paulo, po 10 koron — zamiast wieńca dla śp. Feliksa Bartmańskiego.

Z okazji procesu p. W. Regera otrzymaliśmy do jego dyspozycji od W. K. 5 koron 40 h. Ponadto otrzymaliśmy na ten sam cel od p. T. R. 1 k. Razem 6 koron 40 hal.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 7 bm.: „Klub kawalerów“, komedia w 3 aktach M. Baluckiego, występ Pauliny Wojnowskiej.

Aleksander Petschnikoff jeden z najsłynniejszych obecnie skrzypków, przybędzie z Norwegii za kilka dni i wystąpi 11 października w sali „Domu narodowego“. Znakomity artysta powraca z dłuższej wędrowki po krajach północnych, przedtem zaś występował z ogromnym powodzeniem w Berlinie. Ogólne zainteresowanie budziły tam skrzypce tego artysty, instrument podobno niezrównany pod względem wielkości tonu, przedstawiający wartość kilkudziesięciu tysięcy.

Z sali sądowej.

Lwów, 7 października.

(Obrzými proces prasowy).

(Trzeci dzień rozprawy).

Na początku rozprawy przewodniczący zawiadomiam, że komenda korpusu odpowiedziała, iż miejsce pobytu zasądzonego za dozorcę nie jest jej znane, wobec czego ich dostarczyć nie może.

Kiedy miano przystąpić do rozpatrywania faktu trzeciego, odnoszącego się do porucznika Rolinskiego — co do drugiego faktu nie nadeszły jeszcze akta — osk. Witk oświadczył, że on, „a nie Reger jest autorem inkriminowanej notatki, że wojskowość na Regerze popełniła *Justizmord*, usenterując go i wożąc go obecnie w pace. Także obecne zasa-

z fabryki **RUDOLFA HERBLICZKI** w **Krakowie**
są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach **Narodowej Torhowni**
i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i oplatnie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 6 października.

Tygodniowe obroty zakończono w usposobieniu względnie dość pomyślnym, przy chwilowo nieco zwiększonym ruchu. Początkowo zauważano nawet dość znaczne ożywienie, które w pierwszym rzędzie przypisać należało kuponom kontrminy, która kryła swe pożyczki w lenderbankach, unionach i bankvereinach.

Ruch ten byłby mógł jeszcze więcej zyskać na rozmiarze, gdyby targi zagraniczne były dopisywały. Nie miało to jednak miejsca, gdyż z giełd zachodnich nadesłano kursa nieco przynębione a z Berlina wręcz niższe notowania, spowodowane głównie pogłoskami o zamierzonej dalszej redukcji cen, tak dla żelaza, jak dla węgla.

Spekulacyi tutejszej brakło przeto tej, dla niej koniecznej podniety zewnętrznej, momenta zaś wewnętrzne nie były dość silne, aby same przez się sytuację podtrzymać mogły. Wprawdzie głościono początkowo, że nowy sejm węgierski zaraz po zebraniu się będzie obradował nad emisją pięćsetmilionowej pożyczki i że gotowy już program węgierskich inwestycyj stanowić będzie niezawodną platformę do porozumienia się między obydwojema kartelami żelaznymi, ale przy bliższem badaniu okazały się powyższe wieści zbyt problematycznego pochodzenia, aby w nie bezwarunkowo uwierzyć można.

Spekulacya wycofała się przeto z kombinacyi zbyt wątpliwych i powróciła na swe stanowisko wyczekujące, nie tracąc jednak przy tem zasadniczo spokojnego i pewnego usposobienia. Tylko walory żelazne musiały stosownie do tego stanowiska oddać znacniejszą część swej zwyżki, tak samo i akcyje kredytowe.

Wszystkie inne walory, z pomiędzy lokalnych w szczególności akcyje nowego tramwaju, zdołały natomiast utrzymać się przy podwyższonych notowaniach, wskutek czego targ zakończył się w niezłej tendencji i przy nieco polepszonych widokach na najbliższą przyszłość.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	245.—	ładają:	255.—
Za 100 marek	—	117 50	—	117 75
20-frankówka	—	19 16	—	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 7 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.50 do 7.70. Pszonica nowa 7.25 do 7.50. Żyto gotowe od 6.50 do 6.70. Żyto nowe od 6.30 do 6.75. Owies obrotowy 6.60 do 6.80. Owies nowy od 5.80 do 6.30. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.40. Jęczmień browar. 6.25 do 7.—. Rżepak nowy 12.80 do 13.25. Łuska 1.75 do 1.75. Groch pastewny 6.50 do 7.—. Groch do gotowania 7.50 do 9.—. Wyka — do —. Bobik 0.— do 0.—. Hreczka 6.50 do 7.—. Kukurydza nowa 6.— do 6.20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 50 kilo 30.— do 100.—. Konieczyna czerwona 42.— do 45.—. Konieczyna biała 40.— do 60.—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 20.— do 26.—. Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16.50 do 17.—; patitas Tarnopol na termin 16.— do 16.25. Usposobienie niezmiennie, jedynie co do koniczu tendencya zniżkowa.

Nafta w Kosmaczu. Wiadomość poprzednio podana o znacznym wybuchu ropy w Kosmaczu potwierdza się. Na razie jednak musiano szyb zamknąć, by wstrzymać przypływ ropy, gdyż na tak znaczną produkcję kopalnia nie była przygotowana. Wszystkie cysterny, znajdujące się na kopalni, napełnione są ropą, a szybki transport do kolei, z powodu znacznej odległości, utrudniony. Te trudności jednak zawsze się powtarzają przy odkryciu kopalni na nowych terenach. Można szacować po dotychczasowych rezultatach produkcję dzienną zwyż 1 cysterny. Otworzenie się tej kopalni przeto nabiera donioślejszego znaczenia, że wchodzi ona w skład tych wszystkich obiektów, które firma Wolski i Odrzywolski poręczyła zobowiązania s. p. Szczepanowskiego wobec gal. kasy oszczędności.

Zapas złota w Banku austro-węg. pomimo puszczenia w obieg 17 milionów koron złotej monety, nie tylko nie spadł, ale powiększył się przez zakupno 78 milionów koron złota. W najbliższym czasie spędziewa się Bank znowu znacznie większych ilości złota, które nadejdą z Anglii i z Ameryki.

Obieg srebrnej monety w Austrii. Według ugody monetarnej i walutowej między Austrią a Węgrami, obie połowy monarchii zobowiązały się wybić srebrne koronówki za 64 mil. koron. Ta suma jest już całkowicie w obieg puszczone — i utrzymuje się też w obiegu, nie okazując wcale tendencji do ruchu powrotnego. Popyt jednak za tą monetą jest tak znaczny, że oba rządy, nie mogąc popytowi temu uczynić zadość, wzięły teraz pod rozwagę pytanie, czy nie należałoby obecnie tę granicę 64 mil. znacznie podnieść. To też zapowiadają już, że projekty tego podwyższenia zostaną zarówno Radzie państwa jak i Sejmowi węgierskiemu przedłożone.

Kasa oszczędności miasta Tarnopola. Ruch wkładek w 1 września 1901 r.: Stan wkładek

4 i pół procentowych z dniem 31 sierpnia 5,128.294 k.
We wrześniu włożono na 740 książeczek 232.540 k.
Razem 5,360.834 k.
We wrześniu zwrócono na 729 książeczek 340,377 k.
Stan z dniem 30 września 2,020.457 k.

Bank hipoteczny. Z dniem 30 września 1901 roku było w obiegu:

4% Listów hipotecznych 23,908.200 kor.
4% Premiiowanych listów hipotecznych 6,581.800 „
5 1/2% Listów hipotecznych 97,238.200 „

łącznie. 127,728.200 kor.

Asygnacyi kasowych było w obiegu 3,567.300 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 października b. r.

Hotel George'a. Z. Tarnowski z Dzikowa, St. Platter z Myszkowa, G. Rylska z Uhrymowa, J. Rylska z Krakowa, E. Bredt z Ottyni, L. Koziebrodzki z Chlibowa, A. Artonowicz z Bukowiny, K. Lazar z Krakowa, H. Hall z Wiednia, K. Tuma z Wiednia, R. Königsberger z Wiednia, P. Dzieduszycki z Niesuchowa, J. Leszczyński z Borek, J. Łubkowski z Porzecha, A. Knopp z Wiednia, M. Borkowski z Mielnicy.

Hotel Imperial. E. Ebel z Biatonia, H. Rappaport z Bukowiny, L. Breuner z Wiednia, J. Perimutter z Lipicy, W. Freund z Brzeżan, J. Adofs z Cöln, B. Duda z Wierchnic, dr. Ciszka z Sniatyna, L. Bleicher z Żurawna, J. Gartenberg z Drohobycza, L. Legenstreff z Husiatyna, J. Kolbasiewicz z Belzca, dr. Mais z Rzeszowa.

Hotel Francuski. St. Głowacki, St. Żukowski z Borysławia, E. Kolb z Kolomyi, J. Załucka z Krakowa, J. Bernert z Wiednia.

Hotel Europejski. Dr. J. Iskrzycki z Sanoka, J. Malczewski z Krakowa, O. Klominek z Trzcinicy.

Grand Hotel. W. Gasparski z Husiatyna, M. Goldenberg z Czerniowic, H. Lichtenstein z Pragi, B. Goldmann z Cieszyńska, A. Bauch z Wiednia, L. Aron z Hamburga, L. Fuchs, J. Morgenstern z Wiednia, F. Zuckerman z Holoszyca, A. Kuthe z Lipska, L. Staniszewski z Rosyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ord. Sykstuska 29. 7474

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 7058

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J A H R

7567

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p.

Dr. Papée

7295

powrócił i ordynuje jak poprz. Piekarska 10.

Dr. T. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje w chorobach jamy ustnej i zębów
ulica Jagiellońska 7. 6961

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. Wallach

ordynuje od 3—4 przy ulicy Teatralnej nr. 23
(w gmachu hr. Skarbka). 7029

Dr. Stauber powrócił

7091

z Iwonicza i ordynuje jak dawniej ul. Skarbko-
wska 2 I. p. naprzeciw teatru miejskiego.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

7240

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętr o.

Dr. Kazimierz

Kruszyński

powrócił i ordynuje w chorobach płuc i krtani.

Ulica Akademicka nr. 16, I. piętro. Telefon 1. 159
6866

Jedwab ularowy 65 cent.

do złr. 3.65 za meter
fa bluzki i suknie, jakoteż jedwab „Henneberga“ czarny,
niały i kolorowy od 65 cent do zł. 14.65 za meter. Każdemu
branko i wolne od cla. Wzory odwrotnie. Podwójne porto
do Szwajcaryi. 365

G. Henneberg, fabryka jedwabiu (ek. nad. dost.) Zurych

2465 **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

jest jedynym przyjemnym
naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł
wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia
polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów
lekarzkich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwie-
tnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda,
Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracyi, miano-
wicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć
całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

Sprzedaż biletów kolejowych

znajduje się w mieście

w **Biurze Dzienników i Ogłoszeń**

SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.

1468 Kasa otwarta przez cały dzień.

Skład farb i handel materiałów

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek 1. 28.

poleca po cenach niższych, jak wszędzie:

Karbolineum i ter destylowany
Farby, lakiery i przybory do malowania
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg
Masę francuską prawdziwą na posadzki
Lakier na podłogi Marksa
Szczotki wszelkiego rodzaju
Farby artystyczne
Artykuły gospodarcze i budowlane
Oliwę i pasy do maszyna
Artykuły gumowe techniczne
Rogózki i chodniki kokosowe
Mydełka toaletowe
Gąbki toaletowe i powozowe
Świece stearynowe.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniłam odwrotnie.
1698

PODZIĘKOWANIE.

7454

Wielmożnemu Panu Dr. J. Sołowskiemu w Za-
leszczykach, składam niniejszem serdeczne podzięko-
wanie i wyrazy wdzięczności za opiekę lekarską,
nadzwyczajną troskliwość i delikatne obejście, oka-
zywane do ostatniej chwili życia mojej mamie w jej
długiej i ciężkiej słabości.

Bóg zapłać wszystkim dobrom!

Emilia z Mierzwinińskich Manowarda.

Trembowla w wrześniu 1901. 7495 1

Fanny Friedfeld

Emil Meisels

7515 1

ZARĘCZENI.

LWÓW.

Rewolwerowy mechanizm wcisnął błyskawicznie świeżą szpulkę z pomysłowo urządzonego magazynu do czołenka przewłók samoczynnie nitkę przez oczko i wsunął szpulkę próżną. Przykra robota wymiany szpułek i nawlekania nitki

przez oczko odpadła w zupełności; i wymiana ta nie przerywa tkania! — Trudno powstrzymać podziw; dla tego pomysł, gdy się jeszcze zauważy, iż krosna stają tylko wówczas, jeśli albo osnowa się przewie, albo wątek urwie. Jeżeli nie takiego się nie zdarzy, wtedy krosna pracują aż do wyczerpania wszystkich szpulek w magazynie.

Amerykanie głoszą, że jedna fabryka z krosnami Northorpa wymagała tylko 8 ludzi do obsługi, można obliczyć, jakie to sumy oszczędzić można! (wydawane przy dawnym systemie na płace robocze). Być może, że powyższa cyfra jest przesadzona, ale jeżeli przy krosnach Northorpa przyjmujemy jednego tkacza tylko na 10 machin (przy Jaquardzie na 2 krosna) to licząc tygodniową płacę robotnika na 12 koron, wynosi oszczędność w tkalni o 1000 krosien Northorpa zwyż 240.000 kor. rocznie.

Krosna te wymagają tylko dobrego materiału tak na osnowę jak i na wątek, lepszy materiał daje towar lepszy, na warsztatach Northorpa możnaby więc produkować drogie tkaniny o wiele taniej mimo podwyższeniu płac roboczych, jak i większego nakładu kapitału.

Przyszłość należeć będzie do krosna Northorpa — pracował nad nim wynalazca od roku 1889 przy pomocy najznakomitszych konstruktorów. Sześćdziesiąt kilka patentów zabezpieczono, nim po ciągłych ulepszeniach w r. 1895 sprzedano pierwsze krosno dobre. Doświadczenia i patenta kosztowały 1 1/2 miliona dolarów (blisko 4 miliony koron). Do roku 1895 fabryka krosien tych „Draper Company w Hopedale“ w stanie Massachusetts postawiła 60.000 sztuk w amerykańskich tkalniach, w r. 1900 dalsze 30.000.

Pomimo tego, że krosna Northorpa są warsztatem precyzyjnym w całym słowa tego znaczeniu, i kosztownym, nie ulega wątpliwości, że i cała Europa pójsz będzie musiała za postępek w Ameryce.

W Niemczech wyrabiają już 3 fabryki te krosne, dla Austrii istnieje fabryka akcyjnego towarzystwa: *Ungarisch-amerikanische Northorp Webstuhl und Textilfabrik Aktien Gesellschaft* w Rosenberg na Węgrzech.

Dla gładkich bawełnianych materii krosna Northorpa już się ustaliły, przeprowadza się próby systemów dla wzorzystych towarów. Dla tkanin o różnobarwnych wątkach, krosna te są naturalnie nieodpowiednie; i na razie nie ma nawet idei dla użytkowania w tym kierunku tego zadziwiającego, wszechstronnie samoczynnego mechanizmu...

Przed wiekami marzył Arystoteles, że „gdy członka same latać będą, niewolnictwo stanie się zbytecznem“, wieki mijały i członka poczęły latać same; nastała inna niewola: „ciężkiej pracy najemnej“.

Od tej pracy oswobadza ludzkość zwycięzka technika!

Mogą sobie ustawy, rozporządzenia iść swoją drogą, istnieć tylko na papierze lub wlecieć mozolnie w życie, mogą się toczyć historyczne zapasy klas społecznych i stronnictw politycznych; nie potrafią zdobyć złotych kluczy bram lepszej przyszłości na ziemi, bez „postępu techniki“.

Czyż prawda ta nie bije z powyższego przedstawienia rzeczy?

Tysiąclecia całe mijają!.. tysiąclecia walk i usiłowań — tylu, ach tylu, myślicieli i marzycieli —

o „raju na ziemi“ a przez te wieki, człowiek pracy zawsze zgięty, zmęczony natęzał i niszczył siły nad starym warsztatem tkackim. I przeszło nowe tylko jedno stulecie! — jedno stulecie zwycięzkiego pochodu myśli, pracy, poznania przyrody. U schyłku tego stulecia geniusz ludzki, geniusz techniki współczesnej z tryumfem spoglądać może na swe dzieło. Człowiek pracy, przy warstacie tkackim nie zabija zdrowia, nie skracą życia, patrzy tylko, dozoruje; pracują za niego nieznużone żelazne organizmy a duch ludzki rozwija lot swój coraz wyżej i wyżej...

Edmund Libański.

Nowiny.

Krajowy wyrób kapeluszy słomianych.

Lwowianie znają bardzo dobrze lekkie, szyte kapelusze słomiane, bo rozechwytyują je na wyścigi w Bazarze krajowym, przy ulicy Trzeciego Maja, skoro tylko pora letnia nadejdzie. Mniej znaną jest im okoliczność, że kapelusze te pochodzą z Morawicy pod Krakowem, gdzie je prawie cała ludność, szczególnie w porze zimowej wyrabia.

Przed laty kilkunastu zjawiał się był w Morawicy jakiś emigrant z Królestwa Polskiego i nauczył ludzi tamtejszych tego sposobu szycia kapeluszy. Od tego czasu rozwija się ów przemysł domowy pod względem ekonomicznym bardzo pomyślnie. Wprawny robotnik morawicki wyrabia dziennie około pięciu kapeluszy, że sprzedaje po 40 halerzy jeden, więc odliczywszy mały koszt na słomę i uici, zarobi około dwie korony dziennie. W robocie biorą udział kobiety i dzieci, tak, że cała rodzina w dni zimowe często i 5 koron zarobi. To też ani jeden członek gminy Morawicy nie wyszedł za granicę, a na 180 numerów 140 prowadzi wyrób kapeluszy.

Przyrząd, na którym kapelusznicy morawicki opłatają i szyją słomę jest bardzo prosty; każdy stolarz robi go, a wydatek nań jest nie wielki. W ogóle jest to bardzo popłatny przemysł domowy, mający znaczny zbył w kraju i eksport za granicę.

Bazar krajowy w Krakowie wysłał w ostatnim roku kilkanaście tysięcy kapeluszy morawickich za granicę, a byłby wysłał i więcej, gdyby były. Również żydzi skwapliwie skupują ten towar i w Sukiennicach go zbywają.

Wobec popytu znacznie większego od dzisiejszej produkcji, czynią się starania, aby wyrób kapeluszy słomianych, na wzór morawickich, rozpowszechnić także i w innych gminach w okolicy Krakowa. Świeżo postanowiły zająć się tem nasze panie, pod kierunkiem p. A. Sikorskiej z Czernichowa, która swym przepięknym, patriotycznym stronnem podnoszenia przemysłu gorąco akcentującym odczytanie o przemysle domowym i jego organizacyi, uczestników zjazdu przemysłowego w Krakowie żywo zainteresowała — wzywając panie nasze, aby całą duszą szły w pomoc władzom i całemu krajowi w podnoszeniu rodzinnego przemysłu.

Znaczenie torfu w przemyśle. Streszczenie referatu p. J. Blautha na zjeździe przemysłowym w Krakowie 1901 — wyszło z druku w osobnej odbitce.

„**Sphagnum**“, pospolity bardzo i u nas mech, rosnący na torfowiskach, zaczyna wchodzić w Stanach Zjednoczonych na szerszą skalę w użycie jako mate-

ryał do pakowania delikatniejszych przedmiotów. W Wisconsin, gdzie mnóstwo jest tego mechu na tamtejszych moczarach, używano go oddawna do opakowywania roślin i cebulek. Zwróciło to uwagę odbiorców i sam mech zaczął być popłatnym artykułem handlu. Najgłośniejszymi targami dla tego handlu są Chicago i Cleveland. Jeden z producentów, Lyons, zdołał w ciągu roku wysłać 150 ton rzeczonoego artykułu i uzyskał zań 4 do 5 tysięcy funtów szt. Wydiera on mech z trzaskawisk zapomocą narzędzi, podobnych do motyk, suszy go w szopach i pakuje w bale po 40 funtów. Sphagnum odznacza się niezwykłą miękkością i elastycznością i to stanowi jego wartość.

Lokomotywy austriackie we Francyi.

Kolej francuska Paris - Lyon - Méditerranée zamówiła w wiedeńskiej fabryce Sigla 20 lokomotyw. Lokomotywy te zostały ukończone i właśnie wysłane do Francji. Taż sama fabryka dostawiła już była poprzednio trzydzieści lokomotyw dla francuskiej kolei zachodniej. Wartość wszystkich pięćdziesięciu parowozów wynosi około 5 milionów franków. Świadczyłoby to świetnie o przemyśle maszynowym w Austrii, gdyby nie wiadomości, nadchodzące obecnie, że zamówienia te do Francji, przyjęte zbyt tanio, narazić miały rzeczonoą firmę na straty.

Zarząd kolei Lyon - Méditerranée zamówiła również w akcyjnej fabryce Florisdorfskiej i w fabryce Tow. kolei państwowych po 20 lokomotyw. Może te fabryki wybrną obronną ręką z zamówień.

Towarzystwa akcyjne w Rosyi. Austriacki generalny konsul w Petersburgu donosi o rozwoju Towarzystw akcyjnych w Rosyi co następuje:

Jeszcze w r. 1854 cały kapitał istniejących w Rosyi Tow. akcyjnych wynosił nie więcej niż 21-74 mil. rubli. W latach sześćdziesiątych zaczął się stopniowy wzrost tego kapitału. Roczne emisje i grunderstwa z początku nie przekraczały kilku milionów rubli, później wzrosły one na parę tuzinów milionów — a już od r. 1895 doszły do setek milionów. W przecieciu lat 1890 do 1894 zakładano corocznie akcyjne towarzystwa z kapitałem 47-35 mil. rubli, w roku 1895 już 129-36 mil., w r. 1896: 232 64 mil., 1897 około 7 mil. więcej, zaś 1898 prawie 24 mil. więcej niż w r. 1896. Rok 1899 doprowadził do najwyższej cyfry, jaka kiedykolwiek była, bo do 430-88 mil. rubli wobec czego cyfra r. 1900, sama przez się poważna, bo 336-83 mil. jednak wobec roku poprzedniego przedstawia znaczny ubytek wzrostu. Cyfry te odnoszą się tylko do Tow. akcyjnych w Rosyi samej zawiązanych, a nie obejmują wcale przedsiębiorstw, założonych zagranicą, chociaż czynnych w Rosyi.

Kapitał emisyjny roku 1899, wynoszący 430-88 rubli, rozdzielił się na 445 Towarzystw, z których było zupełnie nowo założonych 325 Tow. z kapitałem 363-28 rubli. Z tego należało do przemysłu górniczego i metalurgicznego i wyrobu maszyn 139 przedsiębiorstw z kapitałem łącznym 188-84 mil. rubli.

Z emisji roku 1900 należało do wyrobu maszyn 63-76 mil., do przemysłu elektrycznego 20-40, do cukrownictwa 6-95 mil. Prócz tego dopuszczono do działania w Rosyi 40 zagranicznych Towarzystw, między którymi było belgijskich 25, angielskich 6, francuskich 4, niemieckich 3, szwajcarskie 1 i szwedzkie 1.

Nieźrównane przygody Hansa Pfaalla.

Z Edgara Poe.

13

(Ciąg dalszy).

6-go kwietnia. Ze zdumieniem spostrzegłem krawędź lodu w niedalekiej odległości, jakoteż olbrzymie pole lodowe, rozciągające się na horyzoncie ku północy. Było rzeczą jasną, że jeżeli balon zatrzyma obecny kierunek, to niebawem znajdzie się nad zmarzłym Oceanem, a teraz nie wątpię, że widzę Bieguna. W ciągu całego dnia zbliżałem się ustawicznie do lodu. Pod wieczór granice mego horyzontu rozszerzyły się nagle i znacznie, niezawodnie wskutek tego, że ziemia ma kształt spłaszczonego sferoidu, i że znajdowałem się nad ową spłaszczoną częścią powierzchni w sąsiedztwie koła biegunowego. Gdy mnie wreszcie ciemność zaskoczyła, udałem się na spoczynek z obawą minięcia przedmiotu tak wielkiej ciekawości w warunkach, uniemożliwiających obserwację.

7-go kwietnia. Wstałem wcześniej i ku wielkiej radości ujrzałem to, co niewątpliwie musiało być Biegunem Północnym. Był to on niewątpliwie i to wprost pod memi stopami, ale niestety! wzniosłem się tak znacznie, że niczego dokładnie dojrzeć nie mogłem. Istotnie wniosując z liczb wskazujących różne wysokości w różnych peryodach pomiędzy szóstą rano drugiego kwietnia a dwadzieścia minut przed dziewiątą rano tegoż samego dnia (kiedy to barometr opadł) można było sądzić, że balon osiągnął teraz o czwartej godzinie rano siódmeo kwietnia wysokości niemniej niż 7254 mil ponad powierzchnią morza. Wzniesienie to może wydawać się ogromne, lecz ocena, na podstawie której obliczenia dokonałem, dała wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wynik mniejszy od rzeczywistości.

W każdym razie widziałem niewątpliwie całą większą średnicę ziemi; cała półkula północna leżała podemną jak mapa ortograficznie projektowana, a wielkie koło równika tworzyło granice mego horyzontu. Wasze ekszellencye zdołają łatwo pojąć, że ograniczone kołem biegunowem a niezbadane dotąd okolice, chociaż znajdowały się bezpośrednio podemną, wskutek tego widziane bez żadnego skrócenia były same w sobie jeszcze względnie za drobne i za nadto odległe od wzroku, aby je można dokładnie zbadać. Mimo to, co dało się widzieć, było natury osobliwej i zdumiewającej. Na północ od owego wyżej wspomnianego olbrzymiego brzegu, który można nazwać granicą ludzkich odkryć w tej okolicy, rozciąga się jedno nieprzerwane lub prawie nieprzerwane pole lodowe.

Na przestrzeni pierwszych paru stopni powierzchni jego wyraźnie jest przypłaszczona, potem przechodzi w płaszczyznę, wreszcie stawszy się dość znacznie wklęstem kończy się na samym Biegunie w koleśnym centrum, ostro zarysowanem, którego ciemne zabarwienie zmiennego natężenia było ciemniejsze niżeli jakikolwiek inny widzialny punkt na całej półkuli, a czasami wpadało w zupełną czarność. Ponad to mało można było stwierdzić.

Około dwunastej koleśne centrum powiększyło się znacznie w obwodzie, a o siódmej wieczorem straciłem je z oczu całkowicie, balon przeszedł nad zachodnią połacią lodu i popłynął szybko w kierunku równika.

8. kwietnia. Zauważyłem wyraźną zmianę zmniejszenia się pozornej średnicy ziemi, obok istotnej zmiany w jej barwie i wejrzeniu. Cała widzialna przestrzeń okazywała blado-żółty odcień w rozmaitym stopniu, w niektórych zaś częściach posiadała połysk wprost olśniewający. Patrzenie w dół zostało też w znacznym stopniu utrudnione przez gęstą atmosferę, która w sąsiedztwie powierzchni napełniła się chmurami, pomiędzy którymi tylko chwila mi mogłem spostrzedz ziemię samą. Ta trudność

patrzenia i widzenia scigała mnie więcej lub mniej w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin; obecne moje ogromne wzniesienie zbliżyło niejako unoszące się masy pary wodnej, a przeszkoda stawiała się oczywiście coraz większą, w miarę mego wznoszenia się.

Mimo to mogłem z łatwością spostrzedz, że balon unosił się obecnie nad krainą wielkich jezior w Północnej Ameryce i płynął ku południowi, wskutek czego niebawem musiałem się znaleźć nad równikiem. Okoliczność ta sprawiła mi nadzwyczajną zadowolenie, to też powitałem ją jako wróżbę mego ostatecznego powodzenia. Istotnie dotychczasowy mój kierunek sprawiał mi niepokój; ponieważ było rzeczą jasną, że gdybym płynął tak dalej, straciłbym wprost możliwość dostania się na księżyc, którego orbita jest nachylona do ekliptyki pod małym kątem 5° 8' 48". Choć może się to wydawać rzeczą dziwną, jednakże dopiero tak późno zacząłem pojmować wielki mój błąd, jaki popelnilem przez to, że nie wzniosłem się z ziemi z punktu leżącego w płaszczyźnie elipsy księżyca.

9. kwietnia. Dzisiaj średnica ziemi znacznie się zmniejszyła, a barwa powierzchni stawała się co godzina bardziej żółtą. Balon utrzymywał się stale w swym kierunku ku południowi i przybył o dziewiątej wieczorem nad północną krawędź zatoki meksykańskiej.

10. kwietnia. Nagle zbudziłem się ze snu o piątej rano wskutek głośniego, trzeszczącego i straszego dźwięku, którego nie umiałem sobie wyjaśnić. Trwał on bardzo krótko, ale jak długo trwał nie podobny był do niczego na świecie, co znałem i słyszałem. Nie potrzebuję mówić, że zostałem mocno zaalarmowany, przypisując dźwięk w pierwszej chwili pęknięciu balonu. Zbadałem atoli wszystkie moje przyrządy z wielką uwagą i nie mogłem odkryć żadnego nieporządku.

(C. d. n.).

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 7 października 1901 roku

Klub kawalerów

komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego.

OSOBY:

Pani Mirska	p. Cichocka
Marynia, jej córka	p. Morska
Jadwiga Ochotnicka	p. Stachowicz
Pelagia Dzielwilińska	p. Wojnowska
Sobieniowski	p. Fiszer
Wygodnicki	p. Feldman
Nieśmiałowski	p. Wysocki
Motyliński	p. Nowacki
Florunowicz	p. Roman
Topolnicki Władysław	p. Hierowski
Nina bufetowa	p. Rybicka
Antoś kelner	p. Czaki
Ignacy kelner	p. Recheński
Kelner I-szy	p. Bielecki
Kelner 2-gi	p. Korecki

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 7198

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Port-pian kupię, nawet długi stary. Zgłoszenia Biuro dzienników Bustaba, Karola Ludwika 21. 7514 2-1

Portepian krótki, Hofbauera, prawie nowy, sprzedam tanio. Kochanowskiego 8, d. 2. 7485 1

W zarząd dóbr KRASNE, poczta i stacja kolej, ma do zbycia **dwie pompy** podwójne ssąco-foczące; jedna na żelaznym postumencie do ruchu ręcznego z kołami rozmiarowymi o tłokach 180mm. średnicy, druga ścienna mostowa do ruchu maszynowego z transmisją o tłokach 150. Obie w całkiem dobrym stanie. 6486 3-1

W aparacie olbrzymie sadzonki 3-letnie po 180 — 100 sztuk. **Bullon** z droblu i zwierzyny przeżybny odznaczony medalami do 5, 6, 750 zł. i 10 kilo. Dwór Łapszyn, Brzeżany. 7488 10-1

W Szydłowie p. Gromnik. jest zaraz do sprzedania: knur i 10 loch dużych rasy Yorkschier. 7498 3-1

Zarząd szkółek drzewek owocowych Zdzisława Hr. Tarnowskiego w Dzikowie poczta Tarnobrzeg, poleca w obojętnej do sadzenia najstosowniejszej porze drzewka owocowe: 7503 3-1

trzyletnie po 1 kor. — hal. czteroletnie „ 1 „ 30 „ pięcioletnie „ 1 „ 40 „ sześciolletnie „ 2 „ — „ za sztukę.

Przy zamówieniu 50 szt. 50% 100 „ 100% 500 „ 150%

opustu. Opakowanie staranne i jak najtańsze.

Maszyny do szycia Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 100% lub na raty pod przystępnymi warunkami. Cenniki ilustrowane wysłam bezpłatnie Jan Laurak Lwów, Hallcka 6. 8669 15-15

Merańskie winogrona

kuracyjne

wybrane duże grona z lekarstwowym przepisem użycia rozsyła 5 kg. za 4 korony franco za pobraniem Balth. Amort Meran, Tyrol. Uprasza się o skierowanie do zamówienia w języku niemieckim. 6752 8

Wyborna kawa 1/2 kilo 75, et. „Syrusz“ ul. 3 Maja 1, 2, Lwów. 7296

Prosięta

rasy Yorkshire w różnym wieku są do sprzedania w Zakładzie w Kulparkowie. 7384 4-4

Billard używany sprzedam zaraz. Adres: Szwarzfeld Dolina. 7460 3-2

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące dozwolone należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepesa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 62

KAWA

gwarantowany czysty towar naturalny, niefarbowany i najlepsze aromatyczne gatunki za klg. Kr.

Perłowa Ceylon (plant.)	3:50
Mocca prawda arabska	3:50
Cuba wielkoziarnista	3:40
Ceylon (plantacye)	3:30
Portorico wielkoziarn.	3:20
Gold-Menado	3:10
Złota Java	3:—
Triesteńska miesz. najl.	2:80
Java zielona	2:70
Santos I. smaczna	2:50

Owoce południowe

Rodzynki sultanskie nowe złotawo-żółte bez pestek za klg. 1:60

Winogrona Corinthen I 1:20

Migdały słodkie „Puglieser I.“ 2:50

Figi wiankowe najlepsze gatunki I. —90

przesyła pocztą za zaliczką wolne od cła, frachtu i opakowania w poczt. paczk. 5 klg.

Umberto Mantoani, Tryest. Via Belvedere 4.

Przy zamówieniach koleją liczyć o 16 hal. za klg. taniej. Niżej 25 klg. nie wysyła się. 7184 6-4

Interesy majątkowe

i handlowe.

Za bezcen z powodu wyjazdu, kamienica dwupiętrowa obok kolei. Wiadomość biuro biennik. Buchstaba, Lwów. 7478 5-1

Drogueryę sprzedam natychmiast. Wiadomość p.-r. „Z. 100“. 7428 3-2

Do sprzedania przy ul. Hausnera 13, kamienica dwupiętrowa z oficyną, przynależąca na czysto 9 procent, wolna od podatków lat dziewięć. Potrzebna gotówka 18 tysięcy koron. Wiadomość u adwokata doktora Jekelasa, Kopernika 18. 7412 2-2

Z powodu wyjazdu — kamienica dwupiętrowa przynależąca na czysto 10 procent, wolna 8 lat od podatków, przy ul. Pijarów 23, pożyczka Kasy Oszczędności 20.000 koron potrzebna gotówka 14.000 koron. Wiadomość u adwokata doktora Jekelasa, Kopernika 18. 7413 2-2

Willa z kilkumorgowym ogrodem jest do sprzedania lub do zamiany na kamienicę. Bliższej informacji udziela kancelaryja adwokata Białogórskiego we Lwowie. 7455 2-3

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje kawalerskie — frontowe, eleganckie, może być na biuro. Zimorowicza 20. 7505 1

Przy ulicy Batorego 1. 22 sklep frontowy, przynależne 2 pokoje, zaraz do wynajęcia. 7477 3-1

Kraszewskiego 23 — pierwsze piętro, cztery pokoje z przynależnościami. 7583 6-1

Worochta

Stacja klimatyczna 750 metrów wysokości w Beskidzie, 2 godziny od Stanisławowa, poczta — telegraf w miejscu. **Sezon zimowy.** Jedna osoba z całym utrzymaniem 5 koron. Dwie osoby w jednym pokoju 9 koron. — Wiadomość Worochta pensjonat Jasna Polana. 7414 2-2

Przy ulicy 3 Maja nr. 7. w parterie, na pierwszym i drugim piętrze dla biur lub prywatnych od 1 Maja 1902 teraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy od 9-11 7435 3-2

Narożny lokal na restaurację do wynajęcia Kochanowskiego 1. 18. 7446 3-2

Dla panny 20-letniej, izraelki, z dobrego domu, poszukuje się umieszczenia we Lwowie w śródmieściu u lepszej rodziny. Zgłoszenia p.-r. „Adwokat“ Lwów. 7456 2-2

Doniesienia różne.

W Pasażu Mikolascha! 15 najpóźniej 31 bm. otwarcie Magazynu dywanów Perskich poleca największy wybór prawdziwych perskich dywanów różnej wielkości o 50% taniej niż u przejezdnych agentów, o czym się P. T. Publiczności przekonają raczy. 7476 8-1

Honorem i prawdą. Brzeżany. Upraszam o przyczynę milczenia. Czekam. El... 7481 1

A kacya najdroższa. Tęsknię za widokiem, wiadomością — rozmową. Farsa powiesz. Tak farsa śmiechu warta pomimo, że to boli. — O słów parę proszę i ceniować bym chciał. Nudziarz. 7482 1

Patenty na wynalazki wyjednywa

Międzynarodowe biuro Patentow. Lwów, Akademicka 14. Od 1-go listopada Mikolaja 20. 7488 10-1

Wyszła z druku

Druga popularna edycja cennej dla historii polskiego teatru książki

Zygmunta Przybylskiego **Zróżnieniu polskiego Teatru** Antonina Hoffmann.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 7509 **Cena 1 korona.**

Adwokat dr. Samuel Ro- kach otworzył kancelaryę w Tarnopolu przy ul. Wadowej nr. 11 7502 1

A jencya Banku czeskiego „Slavia“, ubezpiecza na życie, posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. — Wyrabia 7490 1

pożyczki

dla urzędników państwowych, kraj., kolej., i oficerów. Warunki nader dogodnie, niski procent, długoletnia amortyzacya w ratach miesięcznych. Informacye ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej za 40 h. listownie pod adresem „Slavia“, Kraków, ul. Sławkowska 26. 7490 1

Jasne i ciemne!!!

Męskie i damskie ubrania i palta zimowe nieprucone czysto chemicznie i odnawia.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD

Szymona Weissa Tylko ul. Kopernika 1. 12, we Lwowie.

Czy jesteś Pan głuchy?

Każdy rodzaj głuchoty uleczalny naszym nowym wynalazkiem. Tylko głuchota z urodzenia nieuleczalna. Szum w uszach natychmiast ustaje. Proszę opisać rodzaj choroby, bezpłatne badanie i informacya. Każdy może się małym kosztem w domu leczyć.

Internationale Chrenhellanstalt 596 La Salle Ave., Chicago, Ill. 6913 52-4

Magazyn Mód

„IRIS“

poleca na sezon

Kapelusze damskie **Modele paryskie** Jagiellońska 7 I p. 7445 7-2

Bezinteresownie i bez kosztów wstępnych wyrabia się 7362 3-3

Pożyczki

urzędnikom państwowym, politycznym, autonomicznym, profesorom, oficerom i urzędnikom wojskowym etc. na długoletnie spłaty za i bez kondyktu, ewentualnie bez ręczyce. Zgłoszenia listownie pod „Zastępstwo“ do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie. Urzędnikom X. rangi udziela się pożyczki bez względu na ilość lat służby, od IX. rangi w górę bez ręczyce.

Pierwsze lwowskie koncesyonowane biuro

administracji domów **we Lwowie**

otwarte z dniem 1 października 1901 r., ulica Małeckiego 1. 9. Godziny urzędowe codziennie od g. 3-5 popołudniu.

Przyjmuje w zarząd domy za małym wynagrodzeniem. 7365 10-3



Pracownia rzeźbiarsko-stolarska, Stanisława Kwiecińskiego wykonuje meble we wszystkich stylach po najniższych cenach. — Lwów, ul. Szpitalna 39. 7318 12-3

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Gimnazjalny maturzysta, słuchacz techniki, poszukuje lekcyi. Wiadomość: Horlicki, Staszica 3. 7480 1

Rutynowany buchalter — poszukuje zajęcia. Wiadomość w Administracji „Słowa Polskiego“. 7484 1

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca jako zarządczyni. Zgłoszenia przyjmuje Kniech, Borysław. 7489 1

Rządca, Ślązak, żonaty we wszystkich gałęziach gospodarstwa i gorzelniach obeznany, poszukuje posady, Adres „R. R. post. rest. Wola Łużańska. 7497 4-1

Bonę Niemkę i froeblerkę Polkę, poleca Biuro Zagorskiej. Lwów, ul. Chorażczyzna 6. 7504 1

Leśniczego, żonatego, z egzaminem i szkołą lasową, energicznego, uczciwego, obznajomionego gruntownie we wszystkich gałęziach tego zawodu, zamierzającego w prowadzeniu kultur, zakładaniu szkółek, obznajomionego z gospodarstwem rybnym tudzież z wszelką manipulacyą kancelaryjną, poleca P. T. Właścicielom dóbr Zarząd lasów Łapałowska op. Wiązownica koło Jarosławia. 7513 1

Inteligentna osoba lat 20, rozumiejąca gospodarstwo i krawiezyznę, poszukuje posady — adres: W. B. Borysław Bania Kotowska. 7492 2

Gubernantka, katolicka, była lat 12 w domu izraelskim, poszukuje posady. Bliższa: Administracya „Słowa Polskiego“.

Ekonom lat 29, z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką gospodarską w większych majątkach, przyjmie posadę na ordynaryę. Hinke ul. Szewczenki L. 8. Lwów. 7252 5-5

Obejmę administracyę karmienia za kaucyą. Na życzenie rekomendacya pozostaw dyrekcyi restantu, Lwów, „F. O.“ 7422 3-3

Magister farmacyi przyjmie natychmiast posadę. Adres p.-r. „Magister“ Przemysł. 7459 3-2

Zwyczajna słuchaczka filozofii, posiadająca także znajomość muzyki (fortepian), poszukuje lekcyi w lepszych domach, w celu udzielania tychże uczeniom szkół wydziałowych i gimnazjalnych. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „D. E.“ 7485 2-2

b) Zaoferowane.

Handel korzeni, win i delikatesów M. Ostrowskiego w Tarnopolu, poszukuje pomocnika obznajomionego z pokojem śniadaniowym i robotą w piwnicy, jakoteż ucznia do praktyki. 7487 1

Dr. A. Hahn, adwokat w Skolem poszukuje rutynowanego solicytatora. 7494 5-1

Ekspedytor lub ekspedytorka z uzdolnieniem do zamocowania prowadzenia urzędu, z dokładną znajomością kasowej, języka niemieckiego i kaucy, znajdzie stałą posadę przy Urzędzie pocztowym w Rohatynie, gdzie zgłoszenia pod adresem pocztmistrza przy dołączeniu świadectw przesłać należy. 7498 1

Aptekarz Landesberg w Brodach poszukuje apistenta lub praktykanta z dwuroczną praktyką. Warunki korzystne. 7501 1

Osoba młoda z dobrego domu, znająca się dobrze na gospodarstwie kobiecym, mogąca być towarzyszką dla starszej osoby, znajdzie zaraz umieszczenie w obywatelskim domu na wsi. Zarząd Dworu Łapszyn, Brzeżany. 7512 6-1

Zdolni pomocnicy handlowi rutynowani w sprzedaży towarów bławatnych i dywanów znajdą pomieszczenie u

Ignacego Frieda

Lwów, Hallcka 1. 13. Ofter z prowincyi nie uwzględnia się, wymaganiem jest bezwarunkowo przedstawienie się osobicie codziennie ul. Krzywa 3, od g. 1/2-2 5758

Inteligentny, egzaminowany maszynista do dozoru dużych maszyni dobowych, maszyni pędowych szybko idących, urządzeń pompowych na ziemi i pod ziemią, urządzenia kotłowego itp. znajdzie zaraz pomieszczenie na kopalni Galicyjskiego banku kredytowego w Borysławiu. — Zgłoszenia własnoręcznie pisane z odpisami świadectw i krótkim opisem dotychczasowego zajęcia należy adresować do Zarządu kopalni Banku kredytowego w Borysławiu. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 7383 5-5

Adwokat Dr. Fichmann w Kossowie, poszukuje rutynowanego koncyplenta. 7457 4-2

Adwokat na prowincyi, kawaler, poszukuje gospodyn, osoby zręcznej, umiejacej dobrze gotować, prać i prasować. Zgłoszenia pester „Gospodyn“ Lwów. 7458 2-2

Wychowanie i nauka.

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy, Kurkowa 57, godz. 2 do 4 popołud. 7251 5-5

Do „Intelligenzprüfung“ kurs przygotowawczy

przy udziale sił fachowych (naucz. i prof. Szkół publ.)

Pryw. kursa gimnazjal. i real.

A. Strzelecki, b. naucz. Gimnazjum Franc. Józefa i Szkoły realn. Zielona 5 I p. (stacja tramw. elektr.) Zgłoszenia 5-6 pop. 7444 5-2

Posyjskiego języka lekcyi udziela b. student warszawskiego uniwersytetu, tanio. Żulińskiego 11 A. drzwi 11. 7506 1

Do Intelligenz-Prüfung t. j. do egzaminu na jedno- i dwurocznych ochotników przygotowuję w krótkim czasie. Przygotowałem już 30. Porozumienia ustne codziennie, o godzinie 3 popołudniu — pisemne pod adresem „Kurs przygotowawczy, Lwów, ulica Franciszkańska 8. I. p. 7424 1

K. ROJAN.

MUSZKA

POWIEŚĆ.

DO NABYCIA W ADMINIST. SŁOWA POLSKIEGO. CENA 3 KORONY.

Odmierzona w roku 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

fabryka Szeligi Łyszkiewiczza

inżyniera 3132

we Lwowie, ul. św. M. 29, poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszczeniach. **Niszczy bezpowrotnie** gorącym asfaltem grzyby drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 ct. za 1 metr. kwadr. **Nak asfaltowy ismole** dystrylowaną bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.

Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reparację w całym kraju swoimi robotnikami.

Telefon nr. 250.

FABRYKA SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

inżyniera we Lwowie, poleca

Dachy holcimentowe, nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparacji wiecznej trwałości.

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami pikowymi

faldzikami (zakładkami)

do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe

i oxfordowe po zł. 2.50

i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55

i 1.90 ozdobione na wzór

ukraińskich po zł. 2.30,

2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po

zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami

50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15,

1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40

i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—

i 4.80.

Chustki płócienne tuzin

zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie

skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-

konują się najstaranniej.

na żądanie szczegóło-

we cenniki. 1

W nowo otworzonym magazynie

„Au Printemps“

we Lwowie, pl. Halicki 13.

(dawniej Z WIEBAK) można po najniższych cenach nabyć: **dywany** różnej jakości, także prawdziwe **perskie, portyery, firanki, kapy na łóżka i stoły, story, kocyki, materye na meble i artykuły dekoracyjne.** 6784 27

Vinavigo

Hiszpańskie Tow. WIN Hamburg.

Import najlepszych starych win, za których czystością się ręczy: *Malaga, Madeira, Marsala, Sherry, Lacr-Christi.* Wino portowe, czerwone i białe. *Vermouth Muscat-Lunelle, Cognac grand fine Champagne.*

Rum, Wina reńskie, Bordeaux, znanej firmy H. Nauen & Co. dostawcy nadworni Majnz. Sprzedaż w całych i pół butelkach po cenach oryginalnych, jakoteż na szklanki w

Pasażu Mikolascha. 7479 3-1

Ważne zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Poezye Mieczysława Romanowskiego

jedyne zbiorowe wydanie zebrał i ułożył: Jan Amborski

4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast

kor. 14.40 — z przesyłką pocztową kor. 15.50.

Zapas, który po powyższej cenie odstąpić możemy, jest bardzo mały. prosimy zatem o rychłe nadesłanie łaskawych zamówień.

6469

Adminstr. „Słowa Polskiego“.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki we Lwowie ogłasza konkurs na posadę przedsiębiorcy kuchni na Politechnice. Podania należy złożyć do Wydziału Towarzystwa najpóźniej do dnia 10 października b. r. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Wydziale Towarzystwa, między godziną 11 a 1 rano. 8500 2

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczycie się można w 12 lekcjach krejuterancuskiego podgwarancya

w szkole kreju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Chorażczyzny

1. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. 6572

Na konfekcyę i kroje angielskie osobny kurs.

Nie potrójnie!

ale pięciokrotnie złożone kołnierze, w ogóle niezniszczalnej trwałości.

Bieliznę męską, jakoteż

Obuwie dla dam mężczyzn

i dzieci — poleca **tanio**

M. WEIN

tylko plac Trybunalski

liczba 1. 42

Na zimę!

poleca

M. A. AUGUSTYN

ul. Teatralna 1. 7, swój obficie zaopatrzony

Magazyn futer

we wszystkich możliwych gatunkach jak: futra podróżne kryta materyą i futrem, kurtki do polowania, futra miastowe, palto damskie, saki, peleryny najmodniejsze, colier boa, czapki, zakraski i t. p. materye na wierzchy w wielkim wyborze.

Wszelkie zamówienia uskutecznią z całą akuracnością sumiennością i gustem, zaś za trwałość towaru gwarantowa w zupełności. 7:08 6-1

Cenniki na żądanie gratis i franco.

PERFUMY z białych fiołków

znakomite cena — 80, 1.50, 2.— i 3.— koron

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11.

6776

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Lodownia. Magazyn.

Pierwsze Austr. Towarzystwo Akcyjne dla lodowni publicznych we Wiedniu

Lodownie według najnowszego systemu.

Temperatury od 8° poniżej zera do 6° wyżej zera i wyż, w każdej porze roku.

Doskonałe konserwowanie jaj, drobiu, ryb, mięsa, owoców południowych, masła, mleka, piwa, konserwów i innych produktów różnego rodzaju.

Wolne od cła i podatku.

Stacya kolej., cło i urząd podatkowy w tym samym domu.

Prospekty, taryfa, wyjaśnienia darmo

przez Dyrekcyę:

3856 5-4

Wiedeń II/2, Freilagergasse 6.

Każdy Prenumerator „Słowa Polskiego“

może nabyć

Całą Bibliotekę złożoną z 113 dzieł

najwybitniejszych pisarzy polskich i zagranicznych.

Szczegółowy wykaz tej Biblioteki podaliśmy na stronie 8 w Nr. 445 z r. b.

Prenumeratorowie nasi mogą cały komplet (113 tomów) nabywać za opłatą jednorazową 30 koron, lub w kwartalnych spłatach po 8 koron. W drugim wypadku dostarczymy komplet w 4 seryach, pierwsze trzy po 25 tomów, ostatnia serya 38 tomów. Wysyłkę zarządzamy bezzwłocznie po odebraniu każdej raty na koszt odbiorcy. 7158

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Oddział towarowy

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

dostarcza wagonowe partye wszelkich gatunków

Węgla kamiennego

z pierwszorzędných kopalń GÓRNOŚLĄSKICH, franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi, oraz poleca dla

Mieszkańców miasta Lwowa

drobną sprzedaż pojedynczemi centnarami z dostawą do domu

Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej 3. I. piętro.